



# Głos Pawłowa



Nr 1 (51) 2020

Marzec 2020

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rejowcu Fabrycznym z siedzibą w Pawłowie (1985 r.)

## Spis treści

Ks. Andrzej Kołodziejski <i>Pusty grób</i> . . . . .	3
<i>600 lat Parafii w Pawłowie</i> . . . . .	4
Henryk Głąb <i>Początki monasteru w Kaniem</i> . . . . .	6
Stefan Kurczewicz <i>Otwarcie Domu Kultury w Pawłowie w 1964.</i> . . . . .	8
Andrzej Kosz <i>Nowe oblicze GOK w Pawłowie</i> . . . . .	8
Jerzy Wanarski <i>Z kart historii Pawłowa</i> . . . . .	10
Andrzej Kosz <i>Gminny Dzień Kobiet</i> . . . . .	11
<i>Akcja „Szkoła pamięta”</i> . . . . .	11
Zbigniew Waldemar Okoń <i>Danuty Agnieszki Kurczewicz ...obrazy szczyptą poezji zakrapiane...</i> . . . . .	12
Magdalena Boruchalska <i>Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie</i> . . . . .	14
Karol Kwiatkowski <i>Pawłów jako kopalnia talentów? Krótka analiza szans na przyszły sukces</i> . . . . .	16
Monika Kotlarz <i>WOŚP 2020 w Pawłowie</i> . . . . .	18
Lucyna Lipińska <i>Moje reminiscencje. Cz. II</i> . . . . .	19
Jerzy Symotiuł <i>„Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. X</i> . . . . .	21
Prof. Elżbieta Orzechowska <i>Historia rodzinnej wsi w fotografiach zapisana</i> . . . . .	24
Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz <i>Rocznice wydarzenia – motorem rodziny.</i> . . . . .	25
Kącik poezji Janina Posturzyńska <i>Wiersze</i> . . . . .	27
<i>Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”</i> . . . . .	28



Mieszkańcom Pawłowa, Gminy Rejowiec Fabryczny  
oraz Czytelnikom „Głosu Pawłowa”  
wesołych, zdrowych i pogodnych  
Świąt Wielkanocnych pełnych wiary, nadziei  
i miłości, serdecznych spotkań w gronie rodziny  
i przyjaciół oraz Wesołego Alleluja

życzą

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa  
oraz Redakcja „Głosu Pawłowa”



### STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

#### Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,  
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

#### Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl www.spppawlow.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14  
tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com



- ks. Andrzej Kołodziejski -

# Pusty grób



W trakcie przygotowania i trwania Świąt Wielkanocnych towarzyszy nam wiele znaków, które mają pobudzać nasze zmysły, ale przede wszystkim naszą wiarę. Jednym z nich może być obraz - znak **pustego grobu** widziany oczyma artysty ale i moim osobistym.

W przekazie Ewangelistów relacja o pustym grobie pełni rolę dowodu, że spełniły się wcześniejsze przepowiednie Chrystusa. Niewiasty powiadomiły Apostołów o tym fakcie. Ale czy ci uwierzą tak łatwo, że on mógł zmartwychwstać? Najpierw muszą zobaczyć to na własne oczy. Oto relacja Jana Ewangelisty: „A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: *zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go*

*położono* (J 20,1-2). Choć opisy Ewangelistów różnią się w szczegółach, to we wszystkich występuje wiadomość o pustym grobie, pojawia się anioł, następuje konfrontacja doniesień niewiast z reakcją Apostołów. Wiadomość o pustym grobie, poprzedzając późniejsze spotkania ze Zmartwychwstałym, wymagała więcej wiary od uczniów, aby uznać ją za prawdziwą. To zrozumiałe, bo łatwiej uwierzyć, kiedy samemu widzi się Zmartwychwstałego, niż kiedy ogląda się tylko Jego pusty grób. Tą scenę sugestywnie namalował włoski malarz wczesnego renesansu Beato Angelico – Dominikanin. W wizji zakonnika-malarza jedna z niewiast pochyla się nad grobem, zaglądając w jego czeluść. Znieruchomiała ze zdziwienia – grób jest pusty. Trzy pozostałe, trzymając naczynia z wonnościami, wsłuchują się w słowa anioła. Z ich twarzy powoli znika ból i zaskoczenie, zaczyna się na nich pojawiać spokój i nadzieja,

że ujrzą Pana. W obrazie Fra Angelica nie ma strażników. Są natomiast cztery niewiasty oraz najważniejsza postać – opuszczający grób zmartwychwstały Chrystus. Przemieniony Jezus swą boską mocą jakby przenika opór skały. Jak zwycięzca w boju – Chrystus Zwycięski – dzierży w lewej ręce chorągiew wielkanoćną. W prawej trzyma gałąź palmy – symbol zwycięstwa i męki. Nie patrzy na ziemię, lecz w niebo. Materialny świat nie stanowi dla Niego żadnych granic. Jeszcze chwila, a zniknie z krainy śmierci. Zlewa się ze świetlistą mandorłą i z obłokami, bo przecież kiedyś powiedział o sobie, że jest światłem świata (J 8,12), że jest drogą i prawdą, i życiem (J 14,6).

Ten przydługi wstęp i opis to dobra lekcja dla nas, którzy dość szybko przechodzimy nad tym co mistyczne do tego co codzienne. Scena pustego grobu uzmysławia nam, jak krótką chwilę nasz Pan pozostał obecny w tym stanie. To tylko chwila w porównaniu z wszechmocnością i z pełnym chwały blaskiem Boskości. W naszej rzeczywistości, w dobie socjotechniki szybko pojawiają się nowe obrazy, zdarzenia, fakty. One przez chwilę karmią nasze serca. Niejednokrotnie jest też stan pustki czy nawet wypalenia. Pusty grób przypomina nam, że gdzie indziej mamy szukać pocieszenia i otuchy. Jezus ten żywy i Zmartwychwstały, może nam ją dać. To czego świat nigdy do końca nie wypełni. To świętowanie to zatrzymanie się. Bo żeby widzieć, trzeba wiedzieć. A to się widzi, co się wie. To wszystko jest możliwe, gdy Chrystus jest w centrum naszego życia, naszych rodzin i naszej wspólnoty. Niech blask Zmartwychwstałego opromienia, każdą naszą rzeczywistość i wprowadza w świat, w którym jest sens bycia dla Niego i bliźnich.

# 600 lat parafii w Pawłowie

W 2021 r. minie 600 lat od utworzenia Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie. Z tej okazji w dniu 23 lutego 2020 r. powołany został z inicjatywy i pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Andrzeja Kołodziejkiego komitet organizacyjny obchodów. Jednocześnie zrodził się pomysł uczczenia tak doniosłego jubileuszu w drodze organizowania w każdym miesiącu, począwszy od marca b. r., różnorodnych uroczystości nie tylko o charakterze religijnym. Ten piękny jubileusz organizatorzy planują uczcić także w drodze wydania monografii - albumu poświęconej pawłowskiej parafii oraz folderu. Wydanie książki oraz organizacja wielu imprez i uroczystości wiąże się w wydatkowaniem znacznych środków pieniężnych. Osoby zainteresowane wsparciem finansowym planowanych jubileuszowych zamierzeń proszone są o przekazywanie datków pieniężnych na konto Parafii w Pawłowie – Bank PKO SA I Oddział w Chełmie Nr 74 1240 2223 1111 0000 3591 6020 z dopiskiem „Jubileusz Parafii”.

Program Obchodów Jubileuszu 600-lecia Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie

## Kwiecień 2020 r.

- Rekolekcje wielkopostne 3-5 kwietnia – prowadzi ks. Zdzisław Szostak Prorektor - Metropolitalne Seminarium Duchowne w Lublinie
- Niedziela Palmowa procesja ulicami Pawłowa - 5 kwietnia
- Konkurs na najpiękniejszą największą palmę
- ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE – Wielki Czwartek, Wielki Piątek – (po Liturgii Wielkopiątkowej Droga Krzyżowa ul. Pawłowa), Wigilia Paschalna
- Wielkanoc – Niedziela Zmartwychwstania – (procesja Rezurekcyjna) – 12 kwietnia
- Pacyfikacja Pawłowa z Uroczystą Mszą św. w Kościele Parafialnym w Pawłowie, w intencji poległych oraz złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem - 27 kwietnia
- Biegi ekologiczne w Pawłowie 27 kwietnia

## Maj 2020 r.

- Prelekcja na rozpoczęcie Wielkiego Jubileuszu 600-lecia parafii Pawłów – 3 maja godz. 17.00 Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie - prelegent dr Grzegorz Jacek Pelica
- Procesje z Figurą Matki Bożej Fatimskiej – od 13 maja do 13 października
- Dzień skupienia połączony z wycieczką dla młodzieży przygotowującej się do Sakramentu Bierzmowania. Pobyt w Sanktuarium w Krasnobrodzie i na Roztoczu - 23 maja

- Obchody 100-lecia urodzin Papieża św. Jana Pawła II (połączone z degustacją kremówek wadowickich) - 17 maja
- Przegląd pieśni religijnych w wykonaniu zespołów śpiewaczych - 31 maja
- Koncert laureatów w Kościele Parafialnym – 31 maja wieczorem
- Dzień Matki, z błogosławieństwem indywidualnym i koncertem w Domu Kultury w Pawłowie - 26 maja
- Nabożeństwo majowe – cały maj

## Czerwiec 2020 r.

- Nabożeństwo dziękczynne wraz z błogosławieństwem dzieci z okazji Dnia Dziecka - 1 czerwca
- Uroczystość Pierwszej Komunii św. dzieci klas III – 7 czerwca
- Wyjazd do Warszawy na Uroczystości beatyfikacji Kardynała Stefana Wyszyńskiego - 7 czerwca
- Uroczystość Bożego Ciała – Procesja ul. Pawłowa – 11 czerwca
- Pielgrzymka dziękczynna za dar Papieża Polaka św. Jana Pawła II i beatyfikację Kard. Stefana Wyszyńskiego - Czerna, Łagiewniki i Wadowice - 13-14 czerwca
- Dzień Ojca – błogosławieństwo indywidualne ojców - 23 czerwca
- Uroczyste wprowadzenie i powitanie ikony **Matki Bożej Pani Pawłowskiej** – (po renowacji) - czerwiec
- Msza św. za zmarłych spoczywających na Cmentarzu w Pawłowie – 21 czerwca
- Odpust parafialny ku czci św. Jana Chrzciciela z przyjęciem przez młodzież Sakramentu Bierzmowania. Przewodniczy liturgii ks. Abp Stanisław Budzik - 24 czerwca

## Lipiec 2020 r.

- **Niedziela Rodzinna** - kiermasz ciast, zabawy i gry, konkursy
- **Wyjazd wakacyjny** dla dzieci i młodzieży - lipiec
- Rajd rowerowy młodzieży
- Mecz ministrantów w piłkę nożną na stadionie przy ul. Pastownie w Pawłowie
- Poświęcenie pojazdów i kierowców przez wstawienie św. Krzysztofa – 26 lipca

## 6. Sierpień 2020 r.

- **XIX Jarmark Pawłowski „Ginące zawody”** - 2 sierpnia
- Msza święta w intencji Twórców Ludowych – (garncarzy, bednarzy ) godz.10.30
- Uroczystość Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – (święcenie kłosów zbóż, owoców i kwiatów) - 15 sierpnia

**Wrzesień 2020r.**

- Pielgrzymka piesza do Chełma z racji Odpustu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – 7 września
- Pielgrzymka autokarowa dla dzieci i młodzieży – Podlasie – 12 września

**Październik 2020 r.**

- Uroczystości odpustowe ku czci **Matki Bożej Różańcowej** – 2- 4 października prowadzi O. Włodzimierz Wieczorek OP - Dominikanin
- Nabożeństwo Różańcowe – cały październik

**Listopad 2020 r.**

- Uroczystość Wszystkich Świętych i Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych - 1, 2 listopada
- „**Ocalić od zapomnienia**” - kwesta na renowację zażytkowych nagrobków - od 1 listopada do 31 grudnia
- **Modlitwa Różańcowa** – wypominki za zmarłych – cały miesiąc
- Święto Niepodległości - Msza święta w Kościele Parafialnym godz. 10.30, złożenie wieńców i kwiatów przed pomnikiem, akademie patriotyczna, biegi niepodległościowe - 11 listopada

**Grudzień 2020 r.**

- Adwent – Msze św. ku czci Najświętszej Maryi Panny – (roraty) o godz. 6.00
- Mikołajki i kiermasz świąteczny - 06 grudnia
- Wigilia dla osób starszych, samotnych - Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie - 13 grudnia
- Rekolekcje Adwentowe – 18 - 20 grudnia prowadzi ks. Paweł Tomaszewski – Wicedyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej
- Święto Bożego Narodzenia – Uroczysta Pasterka, z życzeniami i dzielenie się wspólnie opłatkiem
- Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa – Błogosławieństwo Rodzin – 27 grudnia
- Zakończenie Starego Roku 2020 - Msza święta – 31 grudnia

**Styczeń 2021 r.**

- Orszak z okazji Święta Trzech Króli - 6 stycznia
- Jasełka
- Przegląd Kolęd w wykonaniu zespołów śpiewaczych
- Spotkania opłatkowe dla wspólnot parafialnych - cały styczeń

**Luty 2021 r.**

- Dzień Chorego – udzielenie Sakramentu Chorych w kościele parafialnym - 11 lutego
- Walentynki – Msza święta z błogosławieństwem narzeczonych i małżeństw - 14 lutego
- Kulig, ognisko - integracyjny

**Marzec 2021 r.**

- Msza św. i nabożeństwo dziękczynne w intencji kobiet z okazji Dnia ich święta, z błogosławieństwem indywidualnym - 8 marca
- Ekstremalna Droga Krzyżowa – Pawłów - 19-20 marca
- Rekolekcje wielkanocne - 26-28 marca, prowadzi ks. Sylwester Brzozowski – Notariusz Kurii Lubelskiej
- Niedziela Palmowa procesja ulicami Pawłowa - 28 marca.

**Kwiecień 2021 r.**

- TRIDUUM PASCHALNE – Wielki Czwartek, Wielki Piątek – (Droga Krzyżowa ul. Pawłowa, Sobota - Wigilia Paschalna – 1-3 kwietnia
- Uroczystość Zmartwychwstania – (procesja Rezurekcyjna) – 4 kwietnia
- Główne Uroczystości Jubileuszowe z okazji **600 lecia Parafii św. Jana Chrzciciela w Pawłowie**. Przewodniczy i Słowo Boże wygłosi Pasterz naszej Archidiecezji ks. Abp Stanisław Budzik – 05 kwietnia (Poniedziałek Wielkanocny).

**Organizatorzy**

Państwu  
Celinie i Januszowi HOPALUKOM  
i Ich Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia  
z powodu śmierci

**SYNA  
GRZEGORZA**

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa





- Henryk Głab -

# Początki monasteru w Kaniem

W niektórych publikacjach pojawiają się wzmianki jakoby monaster w Kaniem pochodził z XV w. Informację taką podaje Andrzej Gil w swojej monografii *Prawosławna eparchia chełmska*<sup>1</sup>. Lecz już w kolejnej monografii *Chełmska diecezja unicka* uznaje to za mało wiarygodną tradycję, a nawet przesuwając początki monasteru na lata 70. XVII w.<sup>2</sup> Tak radykalna zmiana datowania wynika oczywiście z zapoznania się z dodatkowymi dokumentami. W pierwszym z wymienionych dzieł A. Gil powołuje się na artykuł Krystyny Bendzy oraz 2 artykuły Antoniego Mironowicza<sup>3</sup>, ci autorzy powołują się z kolei na artykuł o monasterach eparchii chełmskiej XV i XVI w. z rosyjskiej prasy z 1886 r., którego autor podpisuje się inicjałami E.M. W tym rosyjskim artykule znajdujemy 1 akapit na temat monasteru w Kaniem z następującym odwołaniem (przypis 5): „Słownik geograficzny, Tom III, Warsz. 1882 года, стр. 804”<sup>4</sup>. W ten sposób dotarliśmy do rzeczywistego źródła wiadomości o rzekomym pochodzeniu monasteru w Kaniem z XV w. Jest nim *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, gdzie znajduje się dość obszerny tekst na temat Kaniem. Wszystkie informacje jakie w rosyjskim artykule podaje E.M. pochodzą z dwu fragmentów tego tekstu, które w polskim oryginale brzmią:

*Teraz istniejąca wś Kanie założona jest w trzecim miejscu z kolei. Pierwiastkowo wieś Kanie była wysunięta bardziej na wschód i leżała obok dzisiejszego majdanu kańskiego Zalesie. Miejsce to, na którym stała poprzednio wieś Kanie, obecnie pokryte jest lasem i nosi nazwę groszowe dworzysko, a to z powodu, jak podanie niesie, iż w tym dworze miały być ukryte skarby. Robione były kiedyś*

*przez kogoś poszukiwania celem wykrycia tych bogactw, ale bezskutecznie. Drugie miejsce, na którym zabudowana była wieś powtórnie, bliżej jest posunięte dzisiejszej wsi Kanie, t.j. między groszowem dworzyskiem a wsią terażniejszą. [...]*

*We wsi K. znajduje się cerkiew i probostwo kańskie prawosławne. Kiedy probostwo założone zostało, niewiadomo również, lecz jak podanie niesie, że cerkiew obecnie istniejąca stoi już w drugim miejscu, a poprzednio monastyrek był położony przy drugim starym dworzysku, gdzie dziś się znajduje część lasu zwana Sierotą. Poprzednio zawiadywało probostwem duchowieństwo zakonne, bazylianie, lecz w 1749 r. zrezygnowali na rzecz świeckiego duchowieństwa<sup>5</sup>.*

Jak widać mamy tu jedynie informację o likwidacji monasteru w 1749 r., nie ma natomiast niczego o jego początkach, również E.M. w żaden sposób nie uzasadnił dlaczego zaliczył ten monaster do monasterów XV i XVI w. Dla ustalenia kiedy rzeczywiście założony został monaster w Kaniem, musimy więc sięgnąć do innych dokumentów.

Podstawowym dokumentem jest tu umowa z 31.03.1677 r. wpisana do ksiąg grodzkich chełmskich 12.07.1677 r.<sup>6</sup> Początek tej umowy brzmi:

*Między iaśnie wielbnyim iegomością xiędzem Jakobem Suszą, episkopem Chełmskim, archimandrytą Żydyczyńskim, z iedney, a iegomością panem Wespazjanem z Boncze Sienickim, podczaszem Chełmskim, wsi Kaniego y Woli Kanskiej dziedzicem y possessorem, z drugiey strony, stańeło takie pewne a nieodmienne o **cerkiew, we wsi Kanim będącą, zdawna parochialną, przy której po te czasy po restauraciy spustoszały cerkwie zakonnicy reguły świętego Bazylego Wielkiego, z woli iegomosci xiędza episkopa wstawili** [podkreślenie moje*

*— H.G.], postanowienie. Iż iasnie wielbny iegomość xiędz biskup Chełmski, zostawuiąc podług prawa pospolitego opisania iegomości pana podczaszego Chełmskiego circa praerogativam et ius patronatus podawania do tej cerkwie swieszczennikow, iako dóbr tych Kaniego dziedzica, zachowuiąc, oycow Bazylianow ztamtąd sprowadzić, a na ich mieysce dla odprawowania nabożenstwa y administrowania sakramentow świętych pro hac vice tantum swieszczennika podać powinien [...]*

W pokreślonym fragmencie dokumentu mamy zdanie podrzędne, które wygląda na niekompletne (zakonnicy ... wstawili), być może opuszczono jakiś wyraz przy kopiowaniu zawilego zdania. Dowiadujemy się stąd jednak, że cerkiew była przez pewien czas *spustoszała*, następnie została odrestaurowana i dopiero wtedy ulokowano przy niej bazylianów. Ważne jest, że stało się to *z woli xiędza episkopa*, czyli ks. Jakuba Suszy, który został administratorem diecezji unickiej chełmskiej w 1649 r., a biskupem w 1652 r., skąd wniosek, że monaster w Kaniem powstał w drugiej połowie XVII w.

Postanowienie z 31.03.1677 r., że zakonnicy zostaną z Kaniego wyprowadzeni, a ich miejsce zajmie *świeszczennik* czyli duchowny świecki, musiało powstać z inicjatywy Wespazjana Sienickiego i zostało na biskupie unickim niejako wymuszone. Wespazjan Sienicki został właścicielem Kaniego i Wólki Kańskiej w 1671 r.<sup>7</sup> Był to człowiek aktywny politycznie, wyznania kalwińskiego<sup>8</sup>, „jeden z ostatnich polityków protestanckich”<sup>9</sup>. Należał do klientów Bogusława Radziwiłła, który zaliczał go do swoich ekonomów<sup>10</sup>. Po śmierci B. Radziwiłła, w 1670 r., objął administrację majątków jego małoletniej

córki Ludwika Karoliny na Podlasiu w rejonie Orla, gdzie przebywał do końca życia. Będąc tak zajęty, musiał raczej rzadko bywać w Kaniem. Być może więc bazylianie zostali ulokowani w Kaniem podczas jego dłuższej nieobecności i tym samym zostało naruszone prawo patronatu (*ius patronatus*), na mocy którego uprawnienie do prezentowania kandydata na proboszcza należało do właściciela dóbr. Takie naruszenie prawa tłumaczyłoby ustępliwość ks. Jakuba Suszy wobec żądań Sienickiego. Gdyby była jakaś umowa z poprzednim właścicielem wsi, ks. Jakub Susza z pewnością by się na nią powołał. Można więc domniemywać, że bazylianie pojawili się w Kaniem gdy właścicielem był już W. Sienicki, czyli po 1671 r.

Umowa z 1677 r. najwyraźniej nigdy nie weszła w całości w życie. Świadczy o tym dokument wystawiony przez biskupa Jakuba Suszę 20.01.1685 r., a skopiowany do akt chełmskiego konsystorza greckokatolickiego w 1825 r.<sup>11</sup>, gdzie czytamy: *na Instancją naszą* [ks. Jakuba Suszy] *pozwolił JM [Sienicki] nato iżby tam Oycowie Bazyliani dwaj przy tej Cerkwi rezydowali*. Zatem w rezultacie nie zastąpiono zakonników *świeszczennikiem* czyli świeckim duchownym i zakonniczy w 1685 r. powrócili do Kaniego, a jedynie zredukowano ich liczbę do dwóch. Pobyt ich miał być tymczasowy, bowiem postanowiono, że *przy JM panu podczaszym, successorach Jego ... ius patronatus ... ma zostawać perpetuis temporibus*. *Którego tedy upodoba sobie i prezentować będzie JM pan podczaszy JMci Xiędzu Episkopowi Chełmskiemu, lub następcom Jego, temu, a nie inszemu inwestura dana bydź ma, lubo by był z Monasteru Chełmskiego, lubo z kąd inąd byleby był unit*. *Jednocześnie postanowiono, że zakonnicy przy tej Cerkwi zostający mają kontentować się połankiem nazwanym popowskim zagumieniem zaraz za plebanią leżącym z przymiarkiem pułankowym i z łąką nad Chrząszczewiem leżącą tak szeroką i długą jako połanki Zagumienki i przymiarki poddanych tamuznych idą – i jako ieden pułank w tej wsi*

*mieszkaący zostaje i zażywa nic nadto nie uznawiając ani wymyslając – Do tego w rzekach w Rowach, stawach Jeziorach łowienia Ryb, stawienia więcierzy iako żaden Świeszczennik nie miał, tak oni pretendować nie mają, ani będą mogli*. *Poddanym upominaniem się z pułanka po kopie żyta przykrzyć się nie będą, lecz kontentować, co według przemożenia z dobrej woli poddany da, i to tylko od Rusi nie od Katolików*. *Drewna na opał i grodzą, tylko gdzie Dwór i leśniczy pokaże zażywać mają a na poprawę budynków, aż za wyraznym pozwoleniem Dworskim*. *Czyli zamiast uposażenia wprowadzono ograniczenia: kontentowanie się połankiem z przymiarkiem i łąką, zakaz połowu ryb, zakaz upominania się o dziesięcinę i pozyskiwanie drewna tylko za każdorazowym pozwoleniem*. *Stwierdzono również, że starsi Monastera Katedralnego Chełmskiego żadnego prawa do tej Cerkwi uzurpować i do gruntów iey nie powinien ... a jus patronatus circa Haeredes et possessores [prawo patronatu przy dziedzicach i właścicielach] wiecznemi czasy zostawać ma*.

Wespazjan Sienicki zmarł w Warszawie 04.03.1689 r.<sup>12</sup> Jego sukcesorzy, którzy prawdopodobnie przeszli na katolicyzm, nie kontynuowali restrykcyjnej polityki wobec zakonników. Dowodem na to jest dokument z 06.05.1691 r., wystawiony przez następcę Jakuba Suszy, biskupa unickiego Alexandra Augustyna Łodzia, a podpisany 05.08.1691 r. przez Bogusława Sienickiego, syna Wespazjana<sup>13</sup>. Dokument ten odsuwa od zarządzania cerkwią kańską *Oyca Jana Kuleszę*, który ją zaniedbał zarządzając na odległość, prawdopodobnie z Chełma, i zleca *Wielebnemu Oycu Samuelowi* [Koczanowskiemu] *zakonu Ś Bazylego, aby on tylko sam Rzędował, o pomnożenie Chwały Boskiej starał się y gospodarstwem zawiadywał*. *Przewielebny zaś O Kulesza niwczym do tego mieysca należeć niema*. Tak więc zarządzanie cerkwią przez bazylianów utrwaliło się, zarządzającego powołuje biskup jako zwierzchnik (archimandryta) zakonu na terenie swojej diecezji, a właściciel Kaniego jedynie wyraża aprobatę swoim podpisem.

Z umowy z 16.07.1715 r., sko-

piowanej do akt chełmskiego konsystorza greckokatolickiego w 1825 r.<sup>14</sup>, dowiadujemy się, że kolejny właściciel Kaniego, Stefan Sienicki, również syn Wespazjana, ulokował w kahale chełmskim dwukrotnie po tysiąc złotych, od której to lokaty bazylianie mieli pobierać coroczną prowizję. W zamian X. Bazyli Procewicz protoarchimandryta zakonu Ś Bazylego zobligował się *dawać Dwóch Zakonników, którzy zakonnicy powinni co tydzień mszy Śch dwie odprawić we środę i piątek oprócz niedziel i świąt uroczystych za osobę fundatora Beneficium a posmierci za tychże kollatorów perpetuis temporibus*. Ustalono przy tym: *by nie było zawsze w monasterze kamskim dwóch zakonników tedy nie powinien [Sienicki] ani successorowie Jego prowizyi natenczas płacić*. Tym samym dopiero wtedy zawarta została formalna umowa, monaster uzyskał dodatkowe uposażenie, a jednocześnie określone zostały obowiązki duszpasterskie zakonników.

- 1 Andrzej Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin-Chełm 1999, s. 151
- 2 Andrzej Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596 – 1810*, Lublin 2005, s. 197, 217
- 3 Krystyna Bendza, *Monastery prawosławne na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej w jej dawnych i obecnych granicach*, Rocznik teologiczny, rok XXXVII, z. 2, Warszawa 1995, s. 378; Antoni Mironowicz, *Monastery prawosławne na terenie diecezji chełmsko-bielskiej w XIII–XVIII wieku*, Wojsko społeczeństwo historia, Białystok 1995, s. 84; Antoni Mironowicz, *Monastery prawosławne na terenie diecezji chełmsko-bielskiej*, Materiały z międzynarodowego seminarium p.t. Atlas ruchu zakonnego w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek. Lublin 25–27 listopada 1993, Lublin 1999, s. 352–353
- 4 E.M., *Monastiry Chołmskoj Eparchiji XV–XVI stuleti*, Chołmsko-Warszawskij Eparchialnyj Wiestnik, nr 14, 1886, s. 217
- 5 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1882, s. 804
- 6 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Księgi grodzkie chełmskie, Relacje, sygn. 95, s. 2449–2450; *Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissieju dla rozboru driennych aktow*, t. 23, Wilna 1896, s. 324
- 7 APL, Księgi grodzkie chełmskie, Relacje, sygn. 90, s. 949–950
- 8 Eugeniusz Janas, *Wespazjan Sienicki*, Polski słownik biograficzny, t. 37, Warszawa-Kraków 1996–1997, s. 168–170
- 9 Marek Wajsbłum, *Ex registro arianismi, Reformacja w Polsce*, Rocznik IX–X, Warszawa 1939, s. 133
- 10 Urszula Augustyniak, *Instrukcja Bogusława Radziwiłła dla opiekunów jego córki, Ludwika Karoliny*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 36, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 226, przypis 2
- 11 APL, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki (ChKKG), sygn. 355, s. 417–420
- 12 Eugeniusz Janas, dz. cyt., s. 170
- 13 APL, ChKKG, sygn. 354, k. 1
- 14 APL, ChKKG, sygn. 355, s. 415, 416, 421

- Stefan Kurczewicz -

## Otwarcie Domu Kultury w Pawłowie w 1964 r.

16 kwietnia 1961 r. odbyły się, jedne z ostatnich, wybory do Gromadzkiej Rady Narodowej w Pawłowie. Spośród wybranych 27 radnych wyborcy powierzyli mandat radnego poniższym mieszkańcom Pawłowa: **Tadeuszowi Iwaniułowi, Mieczysławowi Kiejdzie, Bolesławowi Matwiejukowi, Eugenii Marczuk, Tadeuszowi Poliszukowi, Józefowi Rzepeckiemu, Ludwikowi Sławińskiemu, Mikołajowi Symotiukowi, Stanisławowi Wanarskiemu, Mieczysławowi Zenowi** oraz **Wiktorowi Żołnaczowi**. Najmłodszym radnym został wybrany **Stanisław Lipiński** z Józefina.

Podczas inauguracyjnej sesji rady w planie pracy uwzględniono, zbyt optymistycznie, zakończenie do dnia 30 września 1961 r. budowy Domu Kultury w Pawłowie. O początkach budowy obiektu sięgających 1956 r. wspomina **Jerzy Symotiuk**<sup>1</sup>. Przeciągająca się budowa domu kultury została ostatecznie sfinalizowana w 1964 r. przez Kierownika Zakładu Usług Remontowo-Budowlanych w Pawłowie **Mieczysława Małysza** z Pawłowa.

Uroczystego otwarcia Domu Kultury w Pawłowie dokonano w dniu 19 lipca 1964 r. w ramach obchodzonego święta XX-lecia PRL. Po raz pierwszy w nowym budynku odbyła się uroczysta sesja GRN w Pawłowie. Uczestniczyło w niej 19 radnych, 7 zaproszonych gości oraz około 170 mieszkańców Pawłowa. Na uroczystości przybył Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie **Franciszek Stopa** oraz Kierownik Wydziału Kultury Prezydium PRN w Chełmie **Zenon Stachira**. Uroczystego otwarcia sesji rady dokonał jej przewodniczący **Władysław Rutkowski**. Zebrani wysłuchali okolicznościowego referatu przygotowanego przez Sekretarza GRN w Paw-

łowie **Piotra Bieleńca**. W przedstawionym referacie m. innymi czytamy: *Zebrałiśmy się dzisiaj w XX rocznicę wyzwolenia naszej Ojczyzny z hitlerowskiej okupacji ażeby zmanifestować naszą wolę walki z faszyzmem, możliwość pokojowej pracy nad dalszym rozwojem naszej Ojczyzny. Chcemy jednocześnie pokazać, że w dotychczasowej naszej pracy mamy już poważne osiągnięcia, jednym z nich właśnie będzie oddany do użytku społeczeństwa stojący tu przed nami dom kultury, który zaspokoi potrzeby społeczeństwa w zakresie kulturalno-oświatowym. Da możliwość skupienia młodzieży i rozwoju jej zainteresowań...*

Następnie Mieczysław Zen, kierownik miejscowej szkoły, a jednocześnie Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury w Pawłowie złożył obszernie sprawozdanie.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał Franciszek Stopa przy współudziale miejscowych władz. Jednocześnie dokonano uroczystego odsłonięcia na frontowej ścianie budynku pamiątkowej tablicy upamiętniającej tragiczne bombardowanie Pawłowa przez hitlerowskie lotnictwo w kwietniu 1944 r.

Na zakończenie uroczystości w części artystycznej wystąpili: zespół muzyczny Spółdzielni Pracy „Bednarz” w Pawłowie, zespół amatorski Szkoły Podstawowej w Pawłowie oraz dzieci przebywające na półkoloniach w Pawłowie. Ostatnim akordem uroczystości była projekcja filmu „Nędznicy” w sali widowiskowo-kinowej domu kultury<sup>2</sup>.

1 Jerzy Symotiuk, „Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. IX, w: „Głos Pawłowa” nr 4(50) z 2019 r.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie, Akta Prezydium GRN w Pawłowie, sygn. 6, Protokoły Sesji GRN, 1964

- Andrzej Kosz -

## Nowe oblicze GOK w Pawłowie

Choć od odebrania przez Państwową Straż Pożarną Ci Nadzór Budowlany Starostwa Powiatowego w Chełmie i przekazania do użytku po przebudowie budynku Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie minęło niemal pół roku, to dopiero w piątek 24 stycznia br. nastąpiło jego oficjalne i uroczyste otwarcie. Przesunięcie terminu uroczystego otwarcia spowodowane było trwającymi procedurami rozliczenia finansowego inwestycji pomiędzy Gminą Rejowiec Fabryczny a Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie.


Przebudowa obiektu GOK w Pawłowie została zrealizowana w Ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Całkowity koszt przebudowy wyniósł prawie 2.500.000 zł, z czego 80% stanowiło dofinansowanie ze środków UE. W uroczystym otwarciu udział wzięli przedstawiciele władz powiatowych i samorządowych, radni, sołtysi, dyrektorzy szkół i sąsiednich ośrodków kultury, lokalni przedsiębiorcy, przedstawiciele gminnych organizacji pozarządowych, OSP, gminne zespoły ludowe oraz mieszkańcy Pawłowa. Specjalne okolicznościowe adresy na ręce



Wójtka Gminy **Zdzisława Krupy** skierowała Europoseł Pani **Beata Mazurek**, w imieniu której list odczytała dyrektor biura poselskiego, zaś list od Pana **Krzysztofa Grabczuka**, posła na Sejm RP, odczytał wójt gminy. Po uroczystych wystąpieniach, poświęcenia budynku dokonał proboszcz miejscowej parafii ks. **Andrzej Kołodziejski**.

Chociaż termin inwestycji nieco się przedłużył w stosunku do pierwotnych ustaleń i umów zawartych z wykonawcą, ze względu na wykonanie dodatkowych prac nie przewidzianych w projekcie, to na efekty warto było poczekać. Mieszkańcy gminy otrzymali naprawdę okazały i funkcjonalny obiekt, przystosowany do obecnych wymogów i standardów. Zostały zlikwidowane bariery architektoniczne, które komplikowały osobom starszym i niepełnosprawnym korzystania z ofert kulturalnych. W rezultacie inwestycji budynek został gruntownie zmieniony. Jedyłą rzeczą, która łączy poprzedni wizerunek obiektu z obecnym, jest geometria ścian nośnych. Natomiast wszystko inne począwszy od wyglądu zewnętrznego po rozmieszczenie pomieszczeń wewnątrz nabrało innego lepszego wyglądu. Ze względu na całkowite zagospodarowanie poddasza, przybyło kilka dodatkowych pomieszczeń, które zostaną wykorzystane na pracownie tematyczne. Między innymi przybyła sala do nauki gry na instrumentach, sala do gier komputerowych i planszowych oraz sala wystawowa, w której organizowane będą czasowe wystawy na prace artystyczne lokalnych artystów, kolekcjonerów i hobbystów. Oczywiście w budynku znalazło się miejsce na dotychczasową działalność kulturalną i statutową Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. W dalszym ciągu w budynku funkcjonuje gminna biblioteka, Izba Rzemiosła Garncarskiego jak również pracownia garncarska. Przyjmujemy grupy wycieczkowe, dla których organizujemy pokazy i warsztaty garncarskie oraz proponujemy zwiedzanie Izb Rzemiosła Pawłowskiego. Zapraszamy również mieszkańców gminy do współpracy przy organizowaniu i planowaniu oferty kulturalnej, korzystania z oferowanych i organizowanych zajęć nauki gry na instrumentach, koła filmowego, brydżowego czy zajęć prowadzonych dla seniorów w ramach Projektu „SENIOR+”.

Radość z okazji zmodernizowanego GOK w Pawłowie okazał mieszkaniec Pawłowa, **Marian Klin**, były radny gminy, który w nadesłanym liście odnotował: *Remont Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie został przeprowadzony dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Pana Zdzisława Krupy, za co, jako mieszkaniec Pawłowa, jestem bardzo wdzięczny. Dziękuję również za przychylność w pozyskaniu środków na ten cel pracownikom Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, że w naszej miejscowości żyje się odrobinę łatwiej i przyjemniej.*



Krzysztof Grabczuk  
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Chetm, 22.01.2020 r.

**Samorząd Gminy  
Rejowiec Fabryczny**

**Szanowni Państwo**



Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczyste otwarcie Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie.

Niestety z powodu odbywającego się posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej nie mogę w nim osobiście uczestniczyć.

Życzę Państwu by placówka dobrze służyła mieszkańcom, promowała młode talenty, rozwijała pasje dzieci, młodzieży i dorosłych. Pragnę tą drogą serdecznie podziękować za dotychczasową popularyzację kultury i tradycji w regionie oraz wszechstronną integrację mieszkańców.

Państwa praca zawsze budziła mój szacunek i uznanie.

Z wyrazami szacunku

Parlament Europejski, Ciężarówka Europejskiej Konserwatywności i Reformatorskiej (Cikonus)

Parlament Europejski

**Pan Zdzisław Krupa  
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny**


**Samorządowcy Gminy Rejowiec Fabryczny,**

ogromnie żałuję, że nie mogę zobaczyć się z Państwem na uroczystym podsumowaniu inwestycji przebudowy Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie. Mandat posła do Parlamentu Europejskiego zobowiązuje mnie do uczestnictwa w – odbywających się w tym samym czasie - komisjach parlamentarnych w Brukseli. Mam jednak nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zobaczę nowy, tętniący życiem Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie - z przyjemnością przyjmę zaproszenie na każde ciekawe wydarzenie kulturalne.

Władzom gminy, na czele z Panem Wójtem, składam serdeczne gratulacje i wyrazy uznania za sprawne przeprowadzenie tak dużej inwestycji. Ten nowoczesny i ogólnie dostępny obiekt kultury z pewnością stanie się dumą i wizytówką gminy, centrum życia związanego z promocją kultury, tradycji ludowej i obrzędów naszego regionu, a jego pracownicy będą wspierali aktywność i kreatywność mieszkańców.

Wszystkim mieszkańcom Pawłowa i okolic życzę, by uroczyste dziś otwierana placówka kultury skutecznie promowała młode talenty, rozwijała pasje dzieci, młodzieży i dorosłych, niosąc swoim użytkownikom radość, zabawę i satysfakcję, a samorządowcom i pracownikom Ośrodka Kultury życzę, by wdzięczność otwartych serc i umysłów mieszkańców wróciła do Państwa w postaci wrażliwych na kulturę ludzi.

Z wyrazami uznania



Beata Mazurek Poseł do PE

- Jerzy Wanarski -

# Z kart historii Pawłowa

Historia powstania placówki ZWZ-AK w Pawłowie oraz jej główni organizatorzy była publikowana w kilku periodykach historycznych, jak również w lokalnych wydawnictwach. Spośród wymienionych wielu postaci nie ma wspomnień o księdzu Adamie Szczepańskim<sup>1</sup> - wikarym parafii Pawłów. Jego obecność w Pawłowie zbiegła się z najtrudniejszymi wydarzeniami naszej miejscowości, czyli okupacji hitlerowskiej. Konspiratorzy ZWZ-AK przestrzegali ściśle zasad tajemnicy przynależności do podziemia, co pozwoliło uniknąć aresztowań nie tylko poszczególnych osób ale również ich rodzin. Najmniej aresztowań było na wsi, gdyż wszyscy praktycznie się znali.

Wstępujący w szeregi AK składał przysięgę, otrzymywał pseudonim i stopień wojskowy. Przysięga odbywała się w dwóch wydzielonych mieszkaniach. Jednym z nich był tzw. „folwark”, którym administrował inż. Jerzy Kruszewski. Drugim znanym miejscem była masarnia i mieszkanie Władysława Krzysiaka, zaprzysiężonego żołnierza AK. Tam również odbywał się sąd podziemnego państwa polskiego. Przysięga odbywała się najczęściej w obecności ks. Adama Szczepańskiego, kapitana Jana Zwolińskiego ps. „Janusz” i Władysława Jańczuka ps. „Hart”. Rota przysięgi AK:

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty krzyż, znak męki i zbawienia. Przysięgam być wiernym ojczyźnie mej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkimi siłami, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochoвам, cokolwiek by mnie spotkać miało.

Odbierający przysięgę wypowiadał następujące słowa: Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie ojczyzny. Twym obowiązkiem walczyć z bronią w ręku. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią. Tak mi dopomóż Bóg.

W zachowanych publikacjach mało wspomina się o akcjach i o uzbrojeniu placówki AK Pawłów, bowiem obowiązkiem było milczenie. Najczęściej wymienia się akcję na posterunek żandarmerii niemieckiej i granatowej policji oraz Urząd Gminy w Siedliszczu. W tych akcjach brali udział najlepiej wyszkoleni i uzbrojeni AK-owcy z Pawłowa. Zdobyte posterunku było możliwe po otwarciu od wewnątrz drzwi. Po podaniu hasła „Czyrek” pełniący dyżur policjant Jan Kobak otworzył drzwi, co wykorzystali atakujący i bez wystrzału zdobyli budynek żandarmerii. Wymieniony policjant był zaprzysiężonym



<sup>1</sup> ks. Adam SZCZEPAŃSKI ur. się 15 lutego 1908 r. w Kucharach, pow. ciechanowski. Święcenia kapłańskie otrzymał 29.06.1935 r. w Tarnowie. W 1940 r. był wikarym w Parafii w Wojsławicach. Od 1941 do 1944 r. wikarym Parafii w Pawłowie. W tym samym czasie w Pawłowie zamieszkiwała Sabina Szczepańska ur. 29 października 1918 r. w Kucharach, prawdopodobnie siostra ks. Szczepańskiego (Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów, sygn. 33). W okresie od 30.07. 1945 r. do 10.07.1952 r. ks. Adam Szczepański był proboszczem Parafii św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku Brzeźnie. Od 1975 r. przebywał na emeryturze (relacja Doroty Kuś z Gdańska Brzeźna na podstawie książki ks. biskupa Zygmunta Pawłowicza „Historia parafii św. Antoniego w Gdańsku-Brzeźnie”).

żołnierzem AK z placówki Pawłów. Po zdobyciu posterunku do końca wojny pozostał w partyzantce. Państwo Kobakowie po zakończeniu wojny zamieszkali w Lublinie. Z relacji biorących udział w tej akcji wynika, że pierwszym, który wbiegł do wewnątrz był przedwojenny ułan Jan Nakielski. Zdezorientowana obsługa posterunku poddała się bez wystrzału. Zdobyto 17 karabinów, 10 pistoletów, lekko uszkodzony CKM i granaty. Obie akcje zakończyły się pomyślnie. Podczas akcji wiele dokumentów zostało zniszczonych. Udział w tym brali również ksiądz Adam Szczepański i sekretarz Gminy Pawłów Jó-



zef Bobka. Celowe niszczenie dokumentów zapobiegło wywózce młodzieży na przymusowe roboty do Niemiec i Austrii. Dozbrojenie placówki odbywało się również poprzez zakup broni od żołnierzy węgierskich stacjonujących w Chełmie. Największy zakup odbył się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych 1943 roku na plebanii w Pawłowie. Organizatorem zakupu broni i kontaktów z żołnierzami węgierskimi był ksiądz Adam Szczepański, który bezpośrednio sprawdzał wymianę i stan broni. O zaangażowaniu księdza często wspominał śp. Stanisław Wanarski ps. „Pikolo”. Broń przywieźli trzej podoficerowie węgierscy, którzy uzgodnili z ks. Szczepańskim warunki wymiany broni na żywność. Odpowiedzialny za finanse placówki był kapitan Jan Zwoliński, który przeznaczył pieniądze na zakup wędlin z masarni wspomnianego Władysława Krzysiaka oraz właścicieli masarni Stanisława i Bronisławy Dmoszyńskiej z domu Przychodzka. Ich syn Jan był zaprzysiężonym żołnierzem AK. Po uzgodnieniu wielkości wymiany: za jeden MP-40 sprzedający otrzymywali 15 kg szynki, za pistolet Walter P-38 - 5 kg szynki, za Browninga HP-9 mm - 3 kg szynki. Dodatkowo wymieniono amunicję i granaty. Ks. Adam Szczepański jeszcze dwukrotnie nawiązał kontakt z Węgrami. Zdobycie broni pozwoliło na dodatkowe uzbrojenie zaprzysiężonych oraz szkolenie w podchorążówce AK w Borowicy. Broń była przechowywana przez por. Jańczuka ps. „Harta”, zaś amunicja w innym ukrytym miejscu w zabudowaniach sołtysa Teofila Nakielskiego, o czym on nie wiedział. Odpowiedzialnym za nią był jego syn Mieczysław. Podczas bombardowania Pawłowa przez lotnictwo niemieckie 24 kwietnia 1944 r. spłonęły zabudowania sołtysa a wraz z nią amunicja, która wybuchła przez kilka godzin i powodowała popłoch wśród mieszkańców. Broń nie została zdana wkraczającej armii sowieckiej ani w późniejszym okresie Urzędowi Bezpieczeństwa. Odpowiedzialny za nią por. Władysław Jańczuk pod zmienionym nazwiskiem „Kaczyński” wyjechał wraz z rodziną i osiedlił się w Wielkopolsce. Ksiądz Adam Szczepański był bardzo zaangażowany w rozbudowę i organizację placówki ZWZ-AK. W środowisku mówiło się o nim „ks. Partyzant”. Jako duszpasterz Pawłowa w latach 1941-1944 odnosił również sukcesy w dziedzinie wychowawczej: dbał o więzi przyjaźni wśród młodzieży, potępiał picie alkoholu, wpajał młodym ludziom potrzebę kształcenia i zdobywania wiedzy.

- Andrzej Kosz -

## Gminny Dzień Kobiet

Jak co roku Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny zorganizował uroczystości związane z Dniem Kobiet. Od kilku lat święto to powoli odzyskuje swoje właściwe miejsce w kalendarzu imprez Gminy Rejowiec Fabryczny. Po części jest to spowodowane coraz większą i stale rosnącą rolą kobiet w życiu lokalnej społeczności.

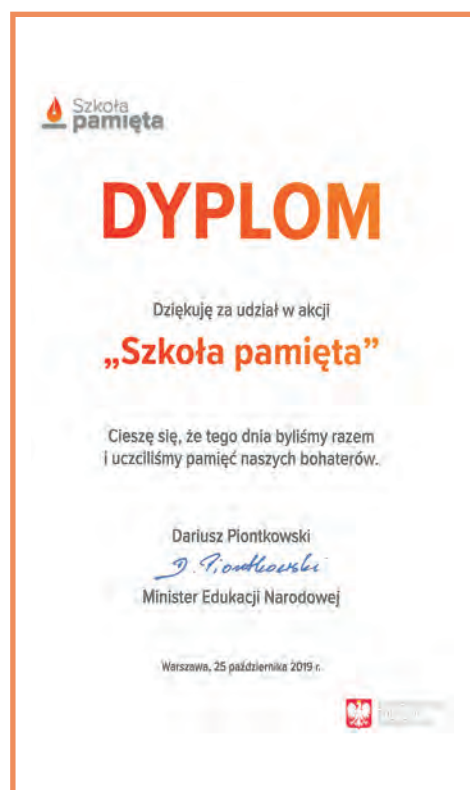
Chociaż, w tym roku w niektórych miejscowościach naszej gminy odbyły się lokalne spotkania związane z obchodami Święta Kobiet, to te właściwe przypadły na dzień 8 marca i odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie.

W tym dniu licznie przybyły kobiety oraz w znacznej mniejszości przedstawiciele „płci brzydkiej” mogli wziąć udział

w koncercie coverów przebojów włoskiego duetu Al Bano i Romina Power, w wykonaniu polskich wykonawców, kryjących się pod pseudonimem artystycznym An Dreo & Karina. Po udanym koncercie Wójt Gminy Zdzisław Krupa oraz Przewodniczący Rady Gminy Mirosław Maziarz złożyli wszystkim Paniom gorące życzenia z okazji ich święta, a także podziękowali za aktywną pracę na rzecz Samorządu i rozwoju Gminy Rejowiec Fabryczny, którą wykonują działając czynnie w różnego rodzaju organizacjach pozarządowych, kołach gospodyń, zespołach śpiewaczych, czy piastując funkcje sołtysów i radnych. Po życzeniach wszyscy uczestnicy, a najgłośniej zgromadzeni panowie odśpiewali Paniom tradycyjne STO LAT i wręczyli kwiaty.

## Akcja „Szkoła pamięta”

W październiku 2019 r. uczniowie klasy VII „a” Szkoły Podstawowej im. M. Reja w Rejowcu Fabrycznym uczestniczyli w ogólnopolskiej akcji „Szkoła pamięta”. Uczniowie pod nadzorem nauczycieli historii: Żanety Kiermacz-Modras oraz Wojciecha Modras uporządkowali na pawłowskim cmentarzu groby zmarłych mieszkańców związanych z Rejowcem Fabrycznym. Ponadto w ramach prac porządkowych odnowili inskrypcje nagrobne. Dziękując za udział w ogólnopolskiej akcji Minister Edukacji Narodowej RP wyróżnił rejowiecką szkołę dyplomem. **Redakcja**



- Zbigniew Waldemar Okoń -

## Danuty Agnieszki Kurczewicz... obrazy szczyptą poezji zakrapiane. Bo pisać wiersze można też pędzlem...

7 lutego br. w Bibliotece Pedagogicznej w Chełmie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy obrazów **Danuty Agnieszki Kurczewicz** pod nieco prowokującym tytułem *Pęknięcia i wiry*. Ale już pierwsze spojrzenia na obrazy pomieszczone na tej wystawie bardziej intrygowały i zaciekały widza niż go prowokowały. Inspiracją dla plastycznej twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz jest poezja, dla twórczości literackiej – plastyka. Jest to twórczość wyrażana przez artystkę zarówno słowem, jak i kolorem, wprowadza odbiorcę w krąg kultury przeżywanej jako całość polskiego dziedzictwa kulturowego.

Bardzo trafnie – i pięknie artystycznie – ideę i przesłanie prezentowanej wystawy wyraził, a właściwie wyśpiewał, **Marek Miszczuk**, znany chełmski pieśniarz i bard, który w piosence pt. *Impreza u Danusi*, dedykowanej Danucie Agnieszce Kurczewicz, tak komplementował jej twórczość:

*Dokoła sali wiszą obrazy  
Szczyptą poezji zakrapiane  
Bo pisać wiersze można też pędzlem  
Trzeba mieć tylko, bracie, talent*

*I nawet grajek dla pięknych panien  
Na mandolinie skocznie gra  
Dziś u Danusi nikt się nie nudzi  
Impreza, bracie, na sto dwa!*

Malarstwo Danuty Agnieszki Kurczewicz nie pierwszy raz zaskakuje widza oryginalnością tematyki, wrażliwością przedstawianych płócien, ekspresją formy, dowolnością odbioru i przeżywania treści jej obrazów oraz swobodą interpretowania i zrozumienia zawartego w nich przesłania. Jej wizja malarstwa, co widoczne było w obrazach prezentowanych na wernisażu, opiera się na świadomie wprowadzonym za pomocą kolorów ładunku emocji, którym autorka nadaje wymiar uniwersalny, artystyczny, odwołując się do wrażliwości etycznej publiczności i jej aktywnego, zaangażowanego udziału w odczytywaniu jej twórczości.

To, co najbardziej zaskoczyło widza na omawianej wystawie, to połączenie w twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz poezji i malarstwa, w których autorka dzieściu tomów wierszy i malarka z dorobkiem kilkunastu

wystaw indywidualnych i zbiorowych, ze swobodą i artystyczną łatwością, posługuje się zarówno literackim słowem, jak i kolorem i barwą, a mówiąc najogólniej: wypowiedzią literacką i plastyczną.

Łączenie w twórczości artystycznej literatury i malarstwa nie jest niczym nowym w polskiej kulturze. Twórczość Witkiewicza, Wyspiańskiego czy Przerwy-Tetmajera jest tego najlepszym dowodem. W chełmskiej literaturze i sztuce, obok twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz, też możemy wskazać na takie przykłady, np. twórczość Anny Nazar. To dla obu artystek bardzo nobilitujące porównanie.

Pozostałmy jednak przy twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz. Jej technika autorska, w której miesza i łączy ona różne wypowiedzi poetyckie i plastyczne nabiera ważnych cech artystycznego indywidualizmu, jest wyrazem świadomego, programowego tworzenia obrazów w poezji i poezji w obrazach. Widz-czytelnik kontempluje jej twórczość jako zjawisko w kategoriach etycznych i artystycznych z obszarów poezji i malarstwa zarówno podczas wernisażu, co dokonało się w wypowiedziach i refleksjach uczestników „na lampce wina”, jak i poza wystawą, na przykład podczas lektury jej wierszy inspirowanych obrazami z wystawy, co miało miejsce w moim przypadku, gdy znacznie później – w zaciszu domowym – odwoływałem się w swoich rozmyślaniach do bezpośredniego kontaktu z obrazami i poezją Danuty Agnieszki Kurczewicz.

Tę bardzo oryginalną, skumulowaną w wierszach i obrazach, poetykę jej płócien i wierszy oraz ich genezę, treść i przesłanie, artystka wypowiedziała w wierszu pt. *Dziura we mnie*, podczas swego autorskiego wystąpienia na wernisażu:

*„pozostanie gdy nie wybrzmi przykazanie  
...naste – dziesięć kiedyś było (różnie z  
nimi się chodziło)*

*przekazuję w testamencie testy wirów i  
pęknięcia ich cenzury i sapania byle tylko  
niech się stanie*

*kołowrotek i zakręci tu jesteśmy wszyscy  
święci pod krzyżową z łez amboną jeden  
śni a drugi kona*





*za omdlenie jeszcze płaci taki zwyczaj mówią  
tamci gdy nie wybrzmi przykazanie dziura we  
mnie pozostanie”*

Interpretacja treści i przesłania obrazów oraz wierszy Danuty Agnieszki Kurczewicz, prezentowanych na wernisażu, jej autorskie wystąpienie z elementami genezy jej twórczości, wskazują na bardzo oryginalny i ważny aspekt jej działalności twórczej. Inspiracją plastycznej twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz jest poezja, twórczości literackiej – plastyka. Było to bardzo widoczne i czytelne na jej wernisażu. Artystka lokuje swoją twórczość w artystycznej przestrzeni między światem poezji a światem plastyki, kieruje ją do tych, którzy w codzienności nie dostrzegają presji życia, gubią egzystencjalny przekaz łączący ludzi, myśli, rzeczy, kolory, idee, uczucia, „pęknięcia i wiry”. Jej twórczość materializuje świat „sennych metafor”, przenika słowem i kolorem świat tajemnicy i świat materii. „Pęknięcia i wiry” powstają w naturze, w jej wierszach i obrazach – i są częścią naszego życia, naszego fizycznego i duchowego przeżywania otaczającej nas rzeczywistości.

Odwołajmy się jeszcze raz do Marka Mischuka, który śpiewając o powiązaniu obrazów i wierszy w twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz, tak je autoprezentował w swojej piosence:

*„Dziś u Danusi uczta dla duszy  
Goście wytworni jak na balu  
Obrazy piękne, czytają wiersze  
Kultura, bracie, w każdym calu*

(...).

*Piosnki i wiersze, chwytają serce  
Największy twardziel tu wymięka  
Owacje, kwiaty i autografy  
Te chwile każdy zapamięta  
I nagle... finał! Na lampkę wina  
Może się udać z Panią Pan...”.*

O relacji między słowem a obrazem, o napięciu między sferą wizualną a werbalną, o kompilacji „sennych metafor”, zapisu pędzlem tego co we mnie, tak mówiła Danuta Agnieszka Kurczewicz:

*„Cykl „Pęknięcia i wiry” to życiowa wędrówka szlakami, które są w nas, ale nie zawsze o tym wiemy. Faktura naszych dążeń, kolor który przetrawia oczekiwanie i niezbyt „wyrzista” całość to uroki albo i nie. Zakamarki, luki czekające na samookreślenie się plam, punkty myśli rozbieżnych kształtujące późniejsze pęknięcia, a wiry – one po prostu są i być mają.*

*Pęknięcie jest pierwszym krokiem do zabliznienia, do światła i jego degustacji, do wody, ale tej źródlanej. Wir, wbrew logice, nie utrudnia, nie niszczy, po prostu łączy, przetrawia wszelkie nieścistości, daje sobie czas na doskonałość, choć bywa, że zniekształca (czasami) jej skutki.*

*Cykl „Pęknięcia i wiry” to kompilacja „sennych metafor”, zapisu pędzlem tego co we mnie, przygaszeń i wulkanów, balonowych zakłęb uwikłanych w strach reakcji igły. Można odnaleźć głębię tunelu, niczym w bajce, którą łatwo paznokciem unicestwić, rozpisać „rur rozmowę” albo uzalać się nad bez-dźwiękiem – właściwie po co tak malować – Po-Co jest na obrazach.*

*Kolorystyka cyklu jest stonowana, przeważa zieleń, błękit (niebo i ziemia) – wir łączy, wprowadza w tajemniczość, pobudza myślenie – każdy jego skręt to kolejny rozdział życia: upadek i uniesienie, bywa że pęka z bezsily pełen śmiechu – to tylko życie. Odradza się kolejnym podobrazem (nieskazitelną bielą, o której można wiele...), ale o tym w innym cyklu”.*

Wernisaż Danuty Agnieszki Kurczewicz – w kontekście aktualnych wydarzeń kulturalnych Chełma – był ich oryginalnym i twórczym uzupełnieniem. Jego znaczenie należy wysoko ocenić w kategoriach artystycznych jako próbę formowania przez chełmską poetkę i malarkę postaw twórczych poszukujących nowych form wyrazu artystycznego w sztuce i literaturze. Taka postawa jest bardzo pożądana i ożywcza i zasługuje na uwagę krytyków i odbiorców w każdej twórczości, szczególnie tej zapowiadanej przez Danutę Agnieszka Kurczewicz „w innym cyklu”. Oby ten *inny cykl* Danuta Agnieszka Kurczewicz stworzyła jak najszybciej, bo dzięki takiej jej postawie i twórczości artystycznej można będzie chełmską literaturę i sztukę – częściej – wprowadzać na wyżyny naszej kultury narodowej.

#### OD REDAKCJI

Na uroczysty wernisaż malarski oprócz rodziny i przyjaciół artystki przybyli członkowie: Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” z prezes Aleksandrą Borowiec, Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” z prezes Iwoną Chudoba, Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, wiceprezes Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich Zbigniew Waldemar Okoń oraz wydawca Wydawnictwa „TAWA” w Chełmie Waldemar Taurogiński. Otwarcia wystawy dokonała Małgorzata Lachowska p.o. Dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Chełmie. Wystawę zorganizował oraz przygotował Robert Gałan, pracownik biblioteki a zarazem wiceprezes Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”.



- Magdalena Boruchalska -

## Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

### Paczka dla Bohatera

Po raz kolejny uczniowie, nauczyciele i rodzice przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji charytatywnej **IX Bożonarodzeniowa Paczka dla Bohatera pod hasłem: „Walczyli dla nas, zawalczyli dla Niech”**. Zbieraliśmy produkty żywnościowe, chemiczne, a także własnoręcznie wykonaliśmy kartki świąteczne z życzeniami dla kombatantów. Za organizację akcji na terenie szkoły odpowiedzialna była **Ewelina Aleksandrowska-Rokita**.

### „Podróżnik” na XXIV Rajdzie Mikołajkowym

Uczniowie, którzy należą do **Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Podróżnik”**, uczestniczyli w rajdzie pieszym – **XXIV Rajd Mikołajkowy**, który organizowany był przez **PTTK w Chełmie**. Główny cel rajdu była: edukacja krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i odznak turystycznych.

### „Jest taki dzień...”

Jest taki dzień, jeden w roku, kiedy w naszej szkole milknie gwar przerw, znikają kłótnie i nieporozumienia. Tego dnia odbywają klasowe wigilie i wspólnie oglądamy jasełka. 20 grudnia 2019 roku w naszej szkole odbyło się coroczne spotkanie wigilijne. W rodzinnej atmosferze rozpoczęliśmy świętowanie **Bożego Narodzenia**. Najmłodszy uczniowie wystawili **Jasełka**. Na scenie pojawili się pasterze, anioły, okrutny król Herod, diabełki, trzech mędrcy oraz



Maryja z Józefem i Dzieciątkiem Jezus. Natomiast uczniowie klasy VII zaprezentowali **widowisko Herody**. Chór szkolny zaśpiewał najpiękniejsze kolędy i pastorałki.

Tego dnia odbyły się również klasowe wigilie. Uczniów przygotowały: **Elżbieta Rudzik, Dorota Porosiło, Agata Skwara, Joanna Herman i Magdalena Boruchalska**.

## Herody – kolędowanie

Kolędowanie to jedna z tradycji związana ze świętami **Bożego Narodzenia**. Wśród kolędników wyróżnia się **Herody**. Uczniowie klasy VII pod opieką rodziców w okresie świątecznym odwiedzili mieszkańców Pawłowa, Krasnego i Józefina przedstawiając widowisko obrzędowe. Wśród kolędników byli: Herod (**Kacper Zduńczuk**), Anioł (**Magdalena Mucha**), Diabeł (**Joanna Raszewska**), Śmierć (**Klaudia Biela**), Dziewczynka (**Angelika Rokita**), Gwiazda (**Angelika Iwasiuk**), Bocian (**Weronika Syroka**), Gospodyni (**Zuzanna Żołnacz**), Niedźwiedź (**Dawid Oziemczuk**), Turoń (**Paweł Zduńczuk**), Koza (**Michał Czuluk**), Gospodarz (**Tobiasz Posturzyński**), Pasterz (**Bartosz Psuja**), Jasiek (**Marcin Brodaczewski**). Co roku przygotowujemy ten obrzęd, żeby podtrzymać tę tradycję kolędowania. Widowisko zostało również zaprezentowane podczas sesji **Rady Gminy Rejowiec Fabryczny**. Uczniów przygotowały: **Joanna Herman i Magdalena Boruchalska**.

## Konkurs świątecznej piosenki angielskiej "Let's sing"

10 stycznia 2020 r. w naszej szkole odbył się Konkurs Świątecznej Piosenki Angielskiej "Let's sing". Organizatorami konkursu były nauczycielki języka angielskiego – **Ewelina Aleksandrowska-Rokita i Monika Krępacka**. W konkursie wzięli uczniowie z klas 0-VIII. Śpiewano znane piosenki – „Jingle Bells”, „Last Christmas”, „Merry Christmas”.

Jury nagrodziło zwycięzców:

I miejsce - **Malwina Lachowska, Amelia Raszewska, Aleksandra Kalinowska i Natalia Filipczuk** (kl. III), **Roksana Korchut** (kl. V).

II miejsce - **Jakub Błędkowski, Gabriel Grabias, Piotr Chęciński i Mikołaj Cudak** (kl. III), **Zuzanna Wasilew** (kl. V).

III miejsce – **Przedszkolaki, Ewa Łuczko** (kl. VI).

## Najlepsi z najlepszych

Oto uczniowie, którzy w I semestrze roku szkolnego 2019/2020 osiągnęli najwyższe wyniki w nauce: Klasa V - **Brodziak Angelika (5,33), Filipczuk Patryk (5,0), Korchut Roksana (5,67), Liśkiewicz Oliwia (5,50), Psuja Dominik (5,0), Staszczak Natalia (5,0), Wasilew Zuzanna (5,50)**; Klasa VI - **Król Katarzyna (4,83), Łuczko Ewa (5,50), Piskorz Szymon (5,33), Sadowski Miłosz (4,92), Sadura Emil (5,08)**; Klasa VII - **Mucha Magdalena (4,86)**; Klasa VIII - **Sadowski Paweł (4,86)**.

## Zabawa Choinkowa

11 stycznia 2020 r. w naszej szkole w pięknie udekorowanej sali odbyła się **zabawa choinkowa**. Z tej okazji zorganizowano wiele zabaw i konkursów. W szkole zaroilo się od spidermanów, księżniczek, czarodziejek, motylków, pszczołek, kotków. Muzyka była doskonała. Zabawę prowadził wodzirej i didżej. Wybrano króla i królową balu, zostali nimi: **Oliwia Liśkiewicz** z klasy V i **Kacper Fornal** z klasy VI. Rada Rodziców zapewniła smaczny poczęstunek – pizzę, a także napoje i słodycze. Wszyscy uczestnicy zabawy - uczniowie, rodzice i nauczyciele bawili się doskonale. Zabawę zorganizowali: **uczniowie klasy VIII, panie Bogumiła Kalińska i Iwona Korzeniewska oraz Rada Rodziców**.

## Działalność Samorządu Uczniowskiego i Szkolnego Koła Wolontariatu

W szkole bardzo aktywnie działa **wolontariat i Samorząd Uczniowski**.

Obie organizacje podejmują różne akcje. W I semestrze SU zorganizował: **zbiórkę karmy** dla podopiecznych chełmskiego schroniska, **szkolne mikołajki**, akcję charytatywną „**Moto-Mikołaje**” – zbiórka słodyczy dla dzieci przebywających na oddziale onkologicznym Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie, **konkurs na ozdobę bożonarodzeniową, konkurs na portret babci i dziadka, dzień maski karnawałowej, pocztę walentynkową**.

**Członkowie wolontariatu** zorganizowali akcje charytatywne: „**Kosz łakoci**” - mikołajkowa zbiórka słodyczy dla niepełnosprawnego chłopca, walentynkowy kiermasz ciast – „**Podziel się miłością**”, zbiórka zużytych kredki – „**Kolorowe kredki, czyli wielki kredkowy recykling**”.

## Świetlica szkolna

Świetlica szkolna jest miejscem, gdzie uczniowie mają zapewnioną zorganizowaną opiekę wychowawczą. Wspomaga szkołę w procesie dydaktyczno-wychowawczym dążąc do wszechstronnego rozwoju uczniów. Świetlica szkolna czynna jest codziennie. Dzieci mają możliwość odrobienia zadania domowego, odpoczynku po nauce. Ponadto mogą one brać udział w organizowanych przez wychowawców różnorodnych zajęciach: plastycznych, sportowych, komputerowych i innych.

Największą popularnością wśród dzieci cieszą się zajęcia plastyczne, na których dzieci wykonują ciekawe prace. Doskonają swoje umiejętności manualne oraz ozdabiają pięknymi pracami gazetkę w świetlicy. W świetlicy odbywają się również okolicznościowe imprezy, konkursy i zabawy. W I semestrze odbyły się między innymi zajęcia **logopedą Jądrwigą Wójcik** z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rejowcu Fabrycznym. Uczniowie przebywający w świetlicy mają również możliwość skorzystania z komputera. Atmosfera w świetlicy jest niezwykle przyjazna, dzięki czemu dzieci bardzo dobrze się w niej czują.

- Karol Kwiatkowski -

# Pawłów jako kopalnia talentów?

## Krótką analiza szans na przyszły sukces

Pozwolę sobie na dość przewrotny tytuł artykułu na łamach naszego kwartalnika, opisujący plusey położenia Pawłowa i związane z tym szanse na odniesienie spektakularnego sukcesu. Skupię się na kilku miejscach i podam przykłady ludzi, którzy dorastali w podobnych warunkach, mieli ograniczony dostęp do szeregu instytucji, a w dorosłym życiu osiągnęli bardzo dużo.

Można narzekać na brak infrastruktury, można uzalać się z racji położenia w najbiedniejszym powiecie w województwie, można ubolewać na brak wyrafinowanych rozrywek czy dostępu do wysokiej kultury. Do tego można dodać tysiące podobnych spraw i wyjdzie z tego encyklopedia malkontenta. Spójrzmy na temat z innej strony. A może Pawłów ma swoje plusy, dzięki którym można nabyć odpowiednie umiejętności i w późniejszym okresie przekuć je na sukces?

Rasmus Ankersen w swojej książce „Kopalnie talentów” zaprzecza popularnemu przekonaniu, że w dużych ośrodkach miejskich rodzi się znacznie więcej osób z talentem niż w małych miejscowościach czy wsiach. Autor przemierzył świat odwiedzając miejsca, gdzie trenują lub zaczynają swoją przygodę ze sportem kenijscy i etiopski biegacze, rosyjskie tenisistki, jamajscy sprinterzy czy młodzi, brazylijscy piłkarze. Nie są to pachnące świeżością bieżnie lekkoatletyczne, idealnie równe murawy piłkarskie czy świetnie utrzymane korty tenisowe. Obraz jest całkowicie odmienny – zaniedbane stadiony z trawiastą bieżnią,

ośrodki treningowe dla biegaczy, znajdujące się na peryferiach kraju, remontowane 30 lat temu korty tenisowe, czy betonowe boiska do gry w piłkę w jednej z najgorszych dzielnic Rio de Janeiro. W takich warunkach, bardzo ekstremalnych, na przekór wszystkiemu rodują się najlepsi na świecie biegacze długodystansowi, sprinterzy, bokserzy czy piłkarze. Można by powiedzieć, że mają przewagę z racji klimatu, położenia geograficznego, koloru skóry czy uwarunkowań genetycznych, jednak do końca nie jest to prawdą. Na całym świecie znajdziemy talenty w wymienionych dyscyplinach, jednak największe „zagłębia” znajdziemy właśnie tam, gdzie nie ma niczego. Dobre wyniki można osiągnąć, bazując na ciekawości i chęci mierzenia się z wyzwaniami. Klucz do sukcesu nie tkwi w komfortowym środowisku. W obecnych czasach w krajach rozwiniętych i wielkich ośrodkach miejskich młodzi ludzie mają szeroki wachlarz możliwości, mają tysiące opcji spędzania wolnego czasu, obrania ścieżki zawodowej czy rozwijania hobby. W pewnym momencie może dojść do „przejedzenia” i nasycenia się tym dobrem, czego skutkiem jest bylejakość czy wielokrotne, nieudane próby podejmowania nowych ścieżek życiowych na przykładzie nieudanych lekcji muzyki, jazdy na łyżwach czy przygody z tenisem.

W mniejszych miejscowościach takich jak Pawłów, nie ma co ukrywać, za wiele możliwości nie ma. Ale gdy ktoś pragnie osiągnąć coś wielkiego, korzysta z tego

co jest i nie ma sensu narzekać, że nie ma tutaj wielkiego basenu, krytego kortu tenisowego czy szkoły teatralnej, bo takich rzeczy nigdy tutaj nie będzie. Na przekór wszystkiemu ograniczony dostęp do wymienionych dóbr może być trampoliną do przyszłego sukcesu. Wąskie gardło możliwości pozwala skupić się tylko na jednej dyscyplinie i poświęcać jej dziesiątki godzin treningu. Szanse na to, że ktoś odejdzie z danego sportu na rzecz innego są małe, bo po prostu nie ma alternatywnego wyboru. Przejdźmy więc do rzeczy i skupmy się na warunkach, jakie stwarza nam pawłowska rzeczywistość.

### Lasy pawłowskie



Pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy przy analizie położenia Pawłowa to duże połacie lasu, otaczające miejscowość z trzech stron. Jest to idealne miejsce do treningów biegowych, posiadają-



ce dziesiątki kilometrów ścieżek, gdzie w idealnych warunkach można szlifować swoją formę. Słynny przedwojenny biegacz Józef Noji pochodził z małej wioski Pęckowo w Wielkopolsce, gdzie był lokalną sensacją, pokonując lasem codziennie dystans 24 kilometrów do pracy i z powrotem. Niewinna mogłoby się wydawać zabawa przeistoczyła się w poważne sukcesy sportowe - uczestnictwo w Olimpiadzie i rywalizację ze słynnym Januszem Kusocińskim. W „Przeglądzie Sportowym” ukazał się reportaż Jana Erdmana z wizyty u wielkiego mistrza: „Kiedy przyjeżdżał w odwiedziny do Pęckowa każdy chciał posłuchać o tym, co zobaczył za granicą i jakie laury zdobył” a jego rodzina tak o nim mówiła: „Trzy karczmy są we wsi. Józef zarabia pieniądze i mógłby teraz codziennie butelkę wypić, ale jak go kto namawia, to nigdy się nie zgodzi, tylko rzeknie: - Nie mogę pić. Ja muszę mieć swoje siły do biegania”.

Zostajemy w lesie i przechodzimy do innej dyscypliny - zapasów. Pawłów to idealne miejsce do budowy swojej siły fizycznej i wykuwania charakteru. Jako przykład można podać legendarnego rosyjskiego zapaśnika Aleksandra Karelina, który trenował w surowych warunkach lasów syberyjskich. Ścinał on drzewa i następnie przenosił je na plecach lub nawet biegał z nimi. Pozwoliło mu to na wielokrotne zdobycia złotego medalu olimpijskiego i uzyskanie miana największego zapaśnika wszech czasów. Kolejnym wzorcem, już z naszego podwórka, jest podwójny złoty medalista olimpijski w zapasach Andrzej Wroński. Wychowany na Kartuzach w małej wsi otoczonej lasem, mówił sam o sobie w jednym z wywiadów: „Jestem chłop z lasu!”. Od młodego wieku pomagał ojcu w pracach leśnych i tym samym wyrobił w sobie naturalną krzepę i siłę, tak potrzebną w sportach walki. Gdyby tylko bazował na treningach, nigdy by nie osiągnął tak wielkiego

sukcesu. W tym przypadku doszło do idealnego połączenia ciężkiej pracy fizycznej i późniejszego szlifowania formy już na matach za pańniczych.

### Drużyna piłkarska „Start-Regent” Pawłów



Idealna opcja, aby zacząć stawiać swoje pierwsze kroki w futbolu. Jest boisko, jest drużyna i wystarczą tylko chęci, aby zacząć grać. Nie trzeba od razu zapisywać się do profilowanych akademii, na które trzeba wydawać krocie. Na początek, by złapać bakcyła, wystarczy nawet taka mała drużyna jak nasz Start. Patrząc na życiorysy słynnych piłkarzy widzimy, że wielu zaczynało swoją przygodę w małych, lokalnych ekipach. Jako pierwszy przypomina mi się były gracz ekstraklasy Mieczysław Ożóg ze Stali Stalowa Wola, który w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” powiedział, że wychował się na wsi, codziennie musiał wykonywać swoje obowiązki pomagając rodzicom w prowadzeniu kilkunastohektarowego gospodarstwa, a na koniec dnia szedł na trening do swojego LZS-owskiego klubu. Na tyle potrafił łączyć ciężką pracę na roli i szkolenie w drużynie, że w latach 90-tych był jednym z czołowych piłkarzy pomocników w Polsce, a jego gole decydowały o zwycięstwach m. in. nad Legią Warszawa.

Biblioteka w gminnym ośrodku kultury i szkole podstawowej

Żeby nie być monotematycznym przejdę do innej dziedziny, nie związanej ze sportem, do

osoby Tadeusza Witkowicza – amerykańskiego przedsiębiorcy polskiego pochodzenia. Jest on pierwszym Polakiem, któremu udało się umieścić na amerykańskiej giełdzie NASDAQ dwie firmy. Witkowicz pochodzi z Kodnia, z którego wyemigrował za ocean jako uczeń liceum w Terespolu. Ilustracją jego sukcesu niech będzie tytuł jego książki „Od nędzy do pieniędzy czyli znad Bugu na Wall Street”: „Już w trzy dni od debiutu nasze akcje poszybowały na 14 dolarów za udział. Siedzimy z Richem i mnożymy, ile też jesteśmy teraz wari. Wyszło, że po 14 milionów dolarów. Każdy! Za głowę się złapałem. Dla faceta, który przyjechał tu kilkanaście lat temu z zabitej dechami Polski, z zapomnianej wioski nad Bugiem, gdzie chodził w połatanych spodniach i podartych butach, zostać milionerem to szok!”. Dlaczego chłopak dorastający w latach 60-tych w realiach biednej podlaskiej wsi osiągnął taki sukces w Ameryce? Kluczem do tego była biblioteka, gdzie zaczytywał się książkach, szczególnie podróźniczych, oddziałujących na jego wyobraźnię i chęć wyrwania się z prowincji do wielkiego świata. To tak w skrócie.

### Tenis stołowy

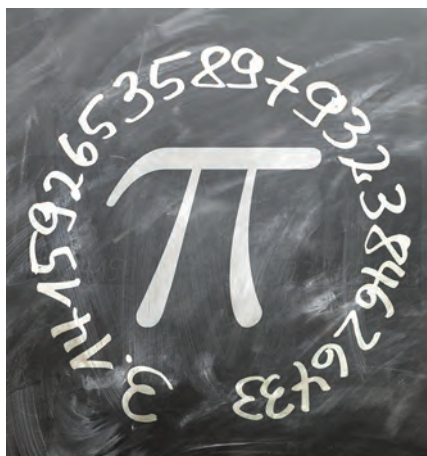


Andrzej Grubba, nasz najlepszy w historii tenisista stołowy pochodził z Brzeźna Wielkiego, położonego obok Starogardu Gdańskiego. Grubba jest kolejnym przykładem wielkiego triumfu, mającego swoje początki na wsi, gdzie znajdowała się mała świetlica, a w niej stół pingpongowy. W latach 70-tych

i 80-tych była to wtedy dyscyplina niszowa, mało popularna w Polsce i traktowana marginalnie. Jednak dzięki Grubbie i jego sukcesom na arenie międzynarodowej zyskała na popularności i stała się jedną z najbardziej lubianych w kraju. W swojej autobiografii zatytułowanej „Andrzej Grubba – ostatnia piłka” były tenisista wspomina: „Byłem wiejskim chłopakiem, który ze świetlicy przeprowadził się do najdroższych hoteli na świecie, który mógł poznać świat od jego lepszej strony. Nie mogłem nawet o tym pomarzyć jako nastolatek, wracając wieczorem zatłoczonym autobusem ze Starogardu Gdańskiego do Zelgoszczy”.

### Dom kultury, szkoła podstawowa, kościół

Są to ważne instytucje publiczne, w których można wielokierunkowo rozwijać swoje pasje. Ich program kulturalno-społeczny pozwala młodym ludziom na różne formy aktywności, umożliwia im poznanie osób o podobnych zainteresowaniach, a wreszcie stwarza



szansę na znalezienie hobby, które potem może stać się podbudową wielkiego sukcesu.

Wymienione wyżej miejsca takie jak las, boisko, biblioteka, dom kultury, szkoła podstawowa czy kościół mogą być fundamentem przyszłych sukcesów, których przykłady opisałem w tekście. Dobra baza jest podstawą wszystkiego, co składa się na późniejsze zwycięstwa w wielu dziedzinach życia. Twarde warunki, w których niekiedy przychodzi nam żyć, mogą dobrze rokować na przyszłość, bo

do kolejnej fazy młody człowiek wchodzi zahartowany, skupiony i odpowiednio zmotywowany, aby osiągnąć dalekosiężny cel. Trzeba też podkreślić, że podstawowy etap jest ważny, ale nie może trwać zbyt długo i po osiągnięciu określonego wieku trzeba wejść na kolejny szczebel jakim jest nowy klub, szkoła czy firma, gdzie można doskonalić swój talent już w najlepszych warunkach. Przedstawione w tym artykule aspekty pawłowskiej rzeczywistości mogą więc stanowić dobrą bazę, gwarantującą udany start w drodze do kariery ambitnego młodego człowieka z Pawłowa.

Nam pozostaje nadzieja, że pewnego dnia objawi się pawłowski Tad Witkiewicz, debiutujący ze swoją firmą na Wall Street czy ktoś taki jak Andrzej Wroński, dla którego będzie grany „Mazurek Dąbrowskiego” na Igrzyskach Olimpijskich. I po tym wszystkim udzieli on wywiadu dla „Financial Times” czy „Przeglądu Sportowego” mówiąc: „- pochodzę z Pawłowa!”.

- Monika Kotlarz -

## WOŚP 2020 w Pawłowie

Dnia 12 stycznia 2020 r. po raz pierwszy w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbył się **28 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**, podczas której zbierano pieniądze na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia i zdrowia dzieci potrzebujących różnego rodzaju operacji. Łączna zebrana kwota z puszek wyniosła **5212,87 zł**. Głównymi organizatorami zbiórki byli Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie oraz Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Wólce Kańskiej.

Tego dnia wolontariusze zbierali do puszek pieniądze po każdej zakończonej mszy świętej w kościołach i kaplicach parafii Pawłów oraz parafii Kanie.

Podczas kwestowania w Gminnym Ośrodku Kultury nie zabrakło atrakcji

dla dzieci i dorosłych. Wystąpiły zespoły śpiewacze: „ECHO” z Gołębia, „PAWŁOWIANKI” z Pawłowa oraz „RADOŚĆ” z Liszna. W trakcie imprezy wystąpiły także dzieci i młodzież ze SCHOLI w Pawłowie, przygotowane przez Joannę Herman i Magdalenę Ciechomską. Justyna Krupa oraz Monika Kotlarz przygotowały dzieci z NSP w Wólce Kańskiej, które zaprezentowały się w układzie tanecznym. Czas umiliły również zespoły Disco Polo – zespół MIGLANC z Mełgwi oraz zespół BLUE ANGELS ze Świdnika.

Podczas trwania zbiórki przeprowadzono wiele licytacji, m. in. Vouchery i karty podarunkowe na zabiegi fryzjersko-kosmetyczne, bukiety okolicznościowe, torty, rękodzieła, książki i wiele innych ciekawych rzeczy. Dodatkowo można było

zakupić ciasta, gofry, kolorową wata cukrową. Dzieci z koła kulinarnego „Kuchcikowo” z NSP w Wólce Kańskiej pod nadzorem Justyny Krupy upiekły i prowadziły sprzedaż „wośpowych” pierniczek. Dzieciom czas umilała animator Ewa Śliwińska. Były również zaplatane dziewczynom kolorowe warkoczki.

Szczegółne podziękowania za zaangażowanie i pomoc w organizacji 28 Finału WOŚP składamy kwestującym wolontariuszom: **Klaudii Humieniuk, Magdalenie Marucha, Joannie i Justynie Nestorowicz, Julii Borys, Wiktorii Woźniczce, Aleksandrze Wdowicz, Dawidowi Woźniczce** oraz wszystkim wykonawcom i osobom, które przekazały przedmioty i usługi na licytację oraz upiekły i przygotowali ciasta na kiermasz, a także tym, którzy brali udział w licytacjach.





- Lucyna Lipińska -

## Moje reminiscencje.

### Część II

Pewnej wiosennej nocy ktoś delikatnie zapukał w szybę wychodzącego na północ okna.

- Kto tam? – zapytał ojciec.

- To swój, otwórz Michale – zabrzmiała odpowiedź.

W drzwiach stanęli dwaj rośli mężczyźni w wojskowych panterkach. Przez ramię przewieszono mieli długie, wystające ponad głowy karabiny. Jeden z nich miał rękę na temblaku zboczonym krwią. Podniecenie i nerwowość udzieliły się wszystkim domownikom. Udając, że śpię, na wpół przymrużonymi oczyma przyglądałam się wydarzeniom, dokładnie dbając o to, by nie uronić żadnego szczegółu z niecodziennej sytuacji.

- Jestem ranny w rękę. Trzeba zrobić staranny opatrunek – rzekł jeden z przybyłych.

- Julio, przygotuj pasy płótna – wydał zdecydowane polecenie ojciec. Matka rozdierała białe prześcieradło na szerokie pasy, ojciec rozpałał ogień w kuchni, by przegotować wodę do obmycia rany. Partyzant zdjął z trudem bluzę. Koszula nasiąknięta krwią ściśle przylegała do ciała.

- Nie poradzę sobie, Michał, szarpnij zdecydowanie, to zerwiemy.

- Będzie bolało.

- Trudno, to najmniejszy kłopot – rzekł ranny.

Ojciec z zamkniętymi oczyma pociągnął za czerwony i mokry rękaw. Trysnęła strumieniem krew, grymas bólu pojawił się na twarzy partyzanta. Matka odwróciła głowę z przerażeniem.

- Nie bój się, tutaj trzeba ręki kobiety. Postaraj się delikatnie obmyć ranę – pouczał obyty z podobną sytuacją człowiek z lasu. Matka przykłęka na podłodze obok siedzącego partyzanta. Obmywała ranę długo i cierpliwie. Wyjętą z torby przybysza jodyną smarowała zranione przedramię. Po chwili ręka otoczona długim pasem bandaża z prześcieradła, gruba i niezdarna zawisła na nowym temblaku.

- Będzie dobrze – starała się pocieszyć rannego.

- Czy chcecie coś zjeść? – zapytała.

- Nie, daj nam pić, dużo pić i spać! – rzekł partyzant.

Nazajutrz, gdy słońce było już wysoko nad horyzontem, nocni goście z trudem podnosili się z posłania.

W małej kuchence wiejskiej chaty unosił się zapach smażonej słoniny, którą matka polewała świeżo ugotowane kluski. Za piecem w pokoiku stały oparte o siebie dwa karabiny partyzantów. Obok na długim stołku leżały starannie poukładane jajowate granaty. Na poręczach krzeseł wisiały łaciate bluzy oraz szerokie pasy z przytwierdzonymi do nich kaburami na pistolety. Te ukryte były pod poduszką, w zasięgu ręki odpoczywających

mężczyzn. Biły dzwony kościelne, wzywające na niedzielną sumę, gdy obaj przybysze oddawali się z upojeniem niecodziennej czynności spożywania gorącego posiłku.

Każdy z domowników miał wyznaczone zadanie do spełnienia w celu zachowania całkowitej konspiracji wydarzeń. Sytuacja była bardzo groźna z konsekwencjami utraty życia, gdyż na pobliskim błoniu, w odległości około 100 metrów stacjonowało kilkudziesięciu Niemców w pancernych samochodach. Przejęta do głębi swoją rolą miałam wyznaczone stanowisko przy drzwiach chaty, by skutecznie zniechęcić każdego, kto chciałby przekroczyć jej próg. Ojciec rozpoznawał sytuację na błoniu, starając się obserwować poczynania Niemców, by wywnioskować i ewentualnie przewidzieć ich zamiary.

Wśród Niemców wrzało. W twardym, gardłowym bełkocie wydawali nerwowo jakieś rozkazy. Włączali silniki samochodów, to znów gasili, co powodowało, że okolica tonęła w kłębach dławiącego dymu spalin. Im większą przejawiali wściekłość, tym bardziej rosło serce ojca. „Musiało coś złego im się przytrafić” – myślał.

Okazało się – według relacji partyzantów – iż nocą w zasadzce na szosie Lublin – Chełm obok szkoły w Maryninie zginął od kul akowców oficer SS. Stąd rana partyzanta i piekielna złość Niemców. Stałam wytrwale na posterunku. Od czasu do czasu pytałam krzątającą się po kuchni matkę:

- Co teraz robią panowie? Czy już zjedli?

- Już piją kawę (oczywiście zbożową).

Zza drzwi dolatywał do uszu dziecka dźwięczny, mocny śmiech uradowanych z bojowego sukcesu mężczyzn. Matka zajęta przygotowaniem prowiantu do lasu, w piwnicy otwierała dużą faskę, w której leżakowała grubo posolona słonina, przykryta na dodatek pokrzywą, co spełniało rolę lodówki. Na kawałku płótna był już chleb, cukier i paczka kawy zbożowej. Nagle w niewielkiej odległości pojawiła się postać chudego szwaba w przegiętej siodełkowatej czapce. Lotem błyskawicy zdążyłam podbiec pod drzwi pokoju i wytężając głos krzyknąć:

- Mamo, idzie Niemiec!

Z pokoju dobiegł do moich uszu szcęk odbezpieczanej broni partyzantów.

- Mutter, Mutter!! – wybełkotał Niemiec.

- Tu Mutter, tu – wskazałam na piwnicę.

Przerażona i blada twarz matki wychyliła się i zamarła ze strachu.

- Chliba, chliba, daj chliba.

Bez namysłu wcisnęłam nerwowo bochen chleba w długie i kościste łapy szwaba. W obawie, że za mało i będzie szukał dalej, wskazałam paluszkami, iż na szaf-

ce leży drugi. Niemiec ściągnął bez trudu drugi bochen i w pośpiechu, zaczepiając daszkiem śmiesznej czapy o futrynę, zniknął w niskich drzwiach chatki.

W izbie zaległa martwa cisza. Słysząc było wyraźnie bicie własnego serca. Matka długo jeszcze stała w bezruchu nie mając siły na wydostanie się z piwnicy. Ocierałam ukradkiem łzy zaciśniętymi piąstkami. Minęło dużo czasu, gdy matka zdecydowała się na otwarcie drzwi pokoju. Nie było tam już nikogo. Tylko uchylone okno wychodzące w stronę łąk i lasów, skrzypiące ramy i trzepocząca na wietrze firanka, świadczyły o drodze ucieczki niebezpiecznych gości. Na stole pozostała pusta, ociekająca tłuszczem misa, w kubkach niedopita herbata oraz dużo, dużo niedopałków papierosów, piętrzących się w glinianej podstawce. Wszystko to w mgnieniu oka wraz z serwetą zniknęło ze stołu obnażając jego stary, wysłużony blat.

– Zamknij okno, zobacz, co dzieje się na podwórzu – drżąc ze wzruszenia przemówiła matka.

– Mamo – ja już nie chcę, by przychodzili ci panowie. Tak się bałam. Niemcy by nas zabili.

– Dobrym i chorym ludziom trzeba pomagać, a oni nie żałują własnego życia w naszej obronie – oznajmiła drżącym głosem matka, jak gdyby tym stwierdzeniem chciała uspokoić samą siebie.

Słowa skierowane do córki miały utwierdzić matkę w przekonaniu, że postąpiła słusznie. Choć wypowiedziała je ledwie słyszalnym głosem, wpadły bardzo mocno do moich uszu i pozostały na zawsze, odbijając się do dzisiaj głośnym echem – pomagać słabszym, pomagać, pomagać!

Po niezapomnianych emocjach wczorajszego dnia matka z obiema córkami usiadła na przyzbie. Nic nie zostało z sielskich widoków dawnej osady. Plac, zwany Obłoniem, zapełniony był ciężkim sprzętem zmotoryzowanym o różnym przeznaczeniu. Była tam kuchnia polowa, magazyny żywnościowe, pralnie, jadalnie, beczki z wodą i inne pojazdy o zasnurowanych szczelnie plandekach, co wzbudzało ciekawość dorosłych i dzieci. Wąskimi korytarzami, ocierając się o burty samochodów biegały dzieci wiedzione ciekawością, chęcią zdobycia niedostępnych smakołyków lub wymyślenia oryginalnych zabaw w niecodziennej sytuacji. Na jednej z wielkich platform kucharz przyrządzał posiłki. Nieznana dotychczas woń gorącego mięsa, warzyw i przypraw wzbudzała nieopisaną chęć zjedzenia czegoś tak kusząco pachnącego. Siadywały więc dzieci oparte o duże i grube koła samochodów, delektując się wspaniałymi zapachami. Czasami zdarzało się, iż w przyprawie litości rzucono małe kęsy za burty samochodu. Zawsze drobna i mała, choć sprytna nie miałam szans na uchwycenie zdobyczy w locie. Stawała się ona zwykle własnością dryblasów, którzy tryumfowali nad młodszymi i mniejszymi dziećmi, unosząc zdobycz nad ich głowami. Wtedy maluchom nie pozostawało nic innego, jak prosić o podarowanie upragnionych, a nieznanym dotąd delikcji. Biedna i głodna dziatwa wspinając się na palcach nad burty samochodów wołała:

– Szwabie, bonbon, bonbon.

Reakcje na tak wyszukane formy grzecznościowe były różne – czasem wielkie Niemczenko rzucało na ziemię garść cukierków w kolorowych, przeźroczystych papierkach, innym razem odpinało szeroki rzemień i całą jego długością przeciągało po drobnych ramionkach wychudzonych dzieciaków. Uciekało się wtedy z piskiem, by z bezpiecznej odległości skandować zgodnym chórem:

*Siekiera, motyka, piłka, alasz*

*Przegrał wojnę głupi malarz*

Wraz z gromadą dzieciarni nie zdawałam sobie sprawy z niebezpiecznych skutków takich zachowań. Jednak instynkt samozachowawczy skierował mnie w stronę własnego podwórka, gdzie odpoczywała z dzieckiem na ręku moja matka. Nagle wyrósł przed nami Niemiec w starannie dopasowanym mundurze. Twarz miał zmęczoną i smutną. Łamaną polszczyzną oznajmił, że wojna mu zbrzydła, chciałby wrócić do domu, gdzie czeka na niego żona z takim małym dzieckiem, jakie trzymała moja matka. Rozrzucony, sięgnął do górnej kieszeni munduru po dużego formatu zdjęcie, na którym widniała młoda kobieta z długimi pofalowanymi włosami i maleństwem otulonym w biały koczek.

– To mój syn – szepnął załamany głosem. Nie wiem, czy go jeszcze zobaczę...

– My też kochamy swoje dzieci – odrzekła matka. Ty płaczesz nad swoim, a strzelasz do naszych. Niemiec wziął Halinkę z rąk matki i tuląc ją do siebie szeptał:

– Nie, nigdy nie zrobię krzywdy żadnemu dziecku na świecie. Szlochając głośno ocierał łzy rękawem i rozglądał się z niepokojem wokół siebie. Po czym oddając dziecko matce rzucił jej na kolana grubą i wielką czekoladę wyjętą z zanadru munduru. Oddał ją szybkim krokiem i zniknął wśród stojących samochodów.

Okazuje się, że nie można mierzyć wszystkich jedną miarą.

– Poczekaj dziecko chwilę, zrobiło się chłodno, przyniosę ci pluszową chustkę – rzekła matka. Gdy przekroczyła próg domu, rozległ się głuchy odgłos padającego ciała.

– Ratunku!

Na podłodze leżała matka jęcząc z wielkiego bólu, który zamienił jej kolor twarzy na płócienną biel. Na pomoc przybiegli sąsiedzi. Z trudem ułożyli chorą na łóżku, w którym spędziła długie tygodnie, leżąc bez ruchu w wielkich męczarniach. Każdy najmniejszy ruch sprawiał jej niesamowite cierpienie. Ojciec troskliwie zajmował się pielęgnacją żony. Na grubo ułożonych poduszkach wozem z żelaznymi kołami transportowano ją do odległego o kilka kilometrów lekarza. Zapadał wieczór, gdy przywieziono matkę do domu. Długo leżała w wyprostowanej pozycji, pojękując nawet wówczas, gdy przechodziło się obok łóżka. Na taborecie obok niej stały dwie duże butelki mikstury, z których szczególnie jedna smakowo bardzo mi odpowiadała. Był to słodki syrop przypominający płynną czekoladę, której smaku dotychczas nie zaznałam. Zawartość buteleczki kusiła, jednak rozsądek



nakazywał nie umniejszać ilości cudownego płynu, który miał przywrócić kochanej mamie zdrowie.

Choroba matki bardzo skomplikowała życie rodziny. Ojciec zmuszony podjąć pracę wychodził wczesnym rankiem, by wrócić późnym popołudniem. Innym razem nie było go długo w nocy. Najbardziej dogodna dla dzieci była trzecia zmiana ojca. Wtedy to już po trudach całego dnia ułożone do snu budziłyśmy się rano wraz z powrotem ojca do domu.

Wiele obowiązków domowych spadło na mnie. Bardzo ambitnie starałam się im podołać. Pielęgnowałam siostrzyczkę, sprzątałam, podawałam mamie leki, pożywienie oraz dużo płynów według zalecenia lekarza. Matka udzielała mi wskazówek, uczyła przyrządzania prostych potraw dla dziecka i opiekania się nim.

Przeszłam więc bardzo wcześnie twardą szkołę przetrwania, co miało niemały wpływ na ukształtowanie osobowości w późniejszym życiu. Wcześniej nauczyłam się samodzielności, odpowiedzialności, poważnego traktowania życia, decydowania o sobie, zaradności i poczucia obowiązku. Minęły tygodnie, gdy chora zaczęła stawiać pierwsze kroki. Po długim leżeniu w łóżku uczyła się na nowo sztuki chodzenia, opierając się na ramieniu męża, a pod jego nieobecność przy pomocy krzesła lub stołka. Pierwsze jej kroki stały się przyczyną wielkiej radości członków rodziny, zwiastowały bowiem powrót do zdrowia

i normalnego życia jej domowników. Ponury dotąd, uginający się pod ciężarem obowiązków ojciec, rozchmurzył się i poweselał. Z ochotą wstawał wczesnym rankiem, by przed wyjściem do pracy uporządkować wiele domowych spraw.

Wczesną wiosną, gdy tylko zazieleniły się trawy, wypędzał na pastwisko krowę – żywicielkę rodziny. Nie zapominał też nigdy o nakarmieniu świni, a ostatnią poranną czynnością było przygotowanie śniadania dla siebie. W tym celu trzeba było rozpalic ogień w kuchni, by po krótkim czasie skwierczały na patelni grube kawałki słoniny. Na wytopionym tłuszczu rumieniły się kostki pachnącego chleba. Zapach ten był tak przyjemny i kuszący, że prawie zawsze zbudził mnie ze snu. Zapraszana przez ojca do jedzenia, delektowałam się wspaniałym daniem.

Jeszcze obecnie wracam chętnie do przyzwyczajenia z dzieciństwa i serwuję sobie na śniadanie chrupiące, zarumienione na tłuszczu kromki chleba lub tosty, niekoniecznie z wędliną czy serem.

Wszystkie te wymienione czynności musiał ojciec wykonać przed godziną piątą rano, gdyż o godzinie 5:45 przekraczał już bramę oddalanej o 4 kilometry fabryki. Wręczał na portierni swoją przepustkę, opatrzoną niemiecką pieczęcią z orłem, trzymającym w szponach kulę ziemską.

**Ciąg dalszy w następnym numerze**

- Jerzy Symotiuk -



## „Cztery pory roku”. „Jesień” Cz. X

W 1959 r. Henryk Rostkowski, członek ZSL, Zastępca Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie zrezygnował z pracy z powodów osobistych. Objęcie wakującego stanowiska zaproponowano mojej osobie, jako członkowi ZSL. Już w kwietniu tego roku zostałem przeniesiony służbowo z WRN w Lublinie na zwolniony etat po Rostkowskim. 19 kwietnia 1959 r. odbyła się sesja Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie, podczas której przedstawiłem przebieg dotychczasowej pracy zawodowej w Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej, Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni „SCh” i Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Lublinie. W wyniku głosowania zostałem jednogłośnie zatwierdzony na stanowisko wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie. Ówczesnym przewodniczącym był Bogdan Golan a sekretarzem Stanisław Pruszkowski, członkowie PZPR. Po objęciu nowego stanowiska w pierwszej kolejności zapoznałem się z organizacją pracy i terenem działalności w powiecie lubelskim. Po przeprowadzonej reorganizacji w powiecie lubelskim funkcjonowały 64 gromadzkie

radę narodowe. Udział w pierwszej naradzie z udziałem przewodniczących gromadzkich rad narodowych oraz poziom dyskusji odpowiadał poziomowi zebrani z sołtysami z okresu mojej pracy w gminie w Pawłowie. Odwiedzane przeze mnie GRN w powiecie najczęściej mieściły się w prywatnych mieszkaniach wynajętych u rolników i przez to takie urzędy nie cieszyły się autorytetem. Wielu pracowników takich urzędów posiadało niepełne wykształcenie podstawowe nie mówiąc już o wykształceniu średnim czy wyższym. Powiatowa Rada Narodowa w Lublinie była nieźle urządzona. Członkowie prezydium oraz pracownicy poszczególnych wydziałów zmuszeni byli udzielać wszechstronnej pomocy GRN. Jako były pracownik gminy dostrzegałem jak duże szkody spowodowano nieprzemyślaną reorganizacją w imię rzekomej „demokratyzacji”. Jak co roku w kwietniu rozpoczynała pracę wojskowa komisja poborowa. Z urzędu zostałem włączony do jej prac na okres dwóch miesięcy. Sprawy wojskowe należały do wydziału spraw wewnętrznych. Przygotowywanie rejestrów poborowych oraz akt dotyczących odroczeń od obowiązkowej służby wojskowej należało

do obowiązków referenta Stanisława Oleszka. Kierownikiem tego wydziału był Józef Dziaczkowski. Posiedzenia komisji odbywały się w pomieszczeniach Wojskowej Komendy Rejonowej w Lublinie. W jej skład wchodził m. innymi komendant WKR oraz dwóch lekarzy oddelegowanych z Wydziału Zdrowia PRN. Ponieważ w okresie międzywojennym osobiście brałem udział w przygotowywaniu komisji, a także w jej posiedzeniach, obecne zadania ustawowe były mi dobrze znane. Nie miałem przez to żadnych problemów z przewodnictwem posiedzeniom komisji w Lublinie. Szczególna odpowiedzialność komisji, w tym jej przewodniczącego, polegała na właściwym rozpatrzeniu wniosków o odroczenie w odbyciu obowiązkowej służby wojskowej. Największą grupę starających się o odroczenie stanowili jedyni żywicieli rodziny. Z odroczenia mogli także korzystać studenci oraz kończący naukę w szkołach średnich ogólnokształcących oraz zawodowych. Wśród ubiegających się o odroczenie zdarzali się także kombinatory. Komisja rozpatrując wnioski oprócz argumentacji rzeczowej kierowała się względami czysto ludzkimi. Podczas przygotowywania poborowych do odbycia obowiązkowej służby wojskowej zaledwie około 50% było chętnych do jej odbycia. Takie postawy były dla mnie zaskoczeniem. Przypominałem sobie, że w okresie przedwojennym prawie każdy młody mężczyzna pragnął być powołany do wojska. Nieprzydatność młodego mężczyzny do służby wojskowej była negatywnie oceniana przez środowisko młodych dziewczyn, uważając takich za kalekich. Pewna grupa młodych mężczyzn była odraczana od służby w wyniku starań ze strony zakładów pracy o charakterze strategicznym, np. Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Do służby wojskowej nie byli powoływani analfabeci, wymagane było co najmniej wykształcenie podstawowe.

Po zakończeniu prac w komisji poborowej zostałem oddelegowany przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na dwumiesięczny kurs dla przewodniczących powiatowych rad narodowych.. Szkolenie było zorganizowane w Ośrodku Szkoleniowym Urzędu Rady Ministrów w Warszawie przy ul. Orlej. Szkolenie dotyczyło stosowania prawa administracyjnego uchwalonego przez Sejm jeszcze w 1928 r. oraz podstaw prawa cywilnego. Szkolenie prowadzili doradcy premiera Cyrankiewicza. Ponadto były wykłady z zakresu handlu, skupu i spraw związanych z działalnością rad narodowych. Wykładowcami byli także różni wiceministrowie oraz dyrektorzy departamentów. Zgodnie z opracowanym dla mnie zakresem obowiązków nadzorowałem pracę wydziałów: rolnictwa, skupu i obowiązkowych dostaw produktów rolnych, handlu, przemysłu, budownictwa, urbanistyki i architektury, kultury, wychowania fizycznego i sportu, wodno-prawnego oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Były to wydziały dość trudne o dużym zakresie działania. Najwięcej spraw było załatwianych w wydziale rolnictwa. Powiat lubelski położony wokół miasta wojewódzkiego posiadał stosunkowo dobre gleby a rolnictwo stało na niezłym poziomie. Już w pierwszym roku mojej

pracy na plenarnej sesji został zatwierdzony 3-letni plan rozwoju sadownictwa i warzywnictwa. Poza rolnictwem nadzorowałem sprawy gospodarki leśnej umiejscowionej w trzech nadleśnictwach: Fajslawicach, Świdniku i Kozłowie. Szczególny nadzór dotyczył: planów zalesiania lasów państwowych i prywatnych, melioracji, rozwoju kółek rolniczych, spraw zatrudniania agronomów i zootechników, planowanych i realizowanych inwestycji rolniczych a nadto udziału w pracach Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Powiatowego Związku Spółdzielni Produkcyjnych. Praca wydziału handlu koncentrowała się głównie na kontroli działalności Gminnych Spółdzielni „SCh” i PZGS w Lublinie oraz przedsiębiorstwa „Miejski Handel Detaliczny” w Świdniku i podlegały bezpośrednio Powiatowej Radzie Narodowej w Lublinie. Czuwałem także nad prawidłowym rozdziałem towarów, materiałów budowlanych itp. na poszczególne piony. Dużo pracy pochłaniały sprawy związane z obowiązkowymi dostawami zbóż, mięsa i ziemniaków przez rolników. W początkowym okresie sprawy związane z kulturą fizyczną i sportem realizował jeden wydział dotyczący łącznie obszaru miasta Lublina i powiatu lubelskiego. Zajmował się on m. innymi rozwojem klubów sportowych, Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) oraz organizacją spartakiad. Pierwszą spartakiadę młodzieżową otwierałem osobiście na stadionie przy ul. Wieniawskiej w Lublinie. Wydział budownictwa urbanistyki i architektury zajmował się sprawami budownictwa mieszkaniowego, gospodarczego, wydawaniem zezwoleń budowlanych, lokalizacją i budową remiz strażackich, agronomówek, budownictwem obiektów handlowych, zwłaszcza gminnych spółdzielni a także szkół. W związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego realizacja hasła „1000 szkół na 1000-lecie” wymagała dużo pracy organizacyjnej. Nadzorowałem m. innymi lokalizację nowych szkół, zabezpieczenie wykonawców itp. Również w pierwszych latach 60-tych z inicjatywy WRN w Lublinie nadzorowałem organizowanie przy GRN zakładów usługowych budowlanych, fryzjerskich i innych specjalności<sup>1</sup>. Swoje wątpliwości dotyczące tych ostatnich pomysłów WRN wyraziłem podczas wywiadu z redakcją czasopisma „Rada Narodowa” nr 44 z 1966 r. Siłowe powoływanie takich zakładów nie zdało egzaminu. Pomimo poniesienia dużych kosztów związanych z zakupem sprzętów i urządzeń zakłady stawały się niewydolne i w krótkim czasie ulegały likwidacji. Główną przyczyną był brak wykwalifikowanej kadry rzemieślniczej oraz niewłaściwy nadzór ze strony GRN. Powiatowa Rada Narodowa w Lublinie miała swoją siedzibę w budynku przy ul. Wieniawskiej; niedaleko była siedziba WRN a także Komitet Wojewódzki PZPR i ZSL. Sprawy mieszkańców powiatu lubelskiego były skrupulatnie rozpatrywane, z uwagi na obawę złożenia skargi w siedzibach nieod-

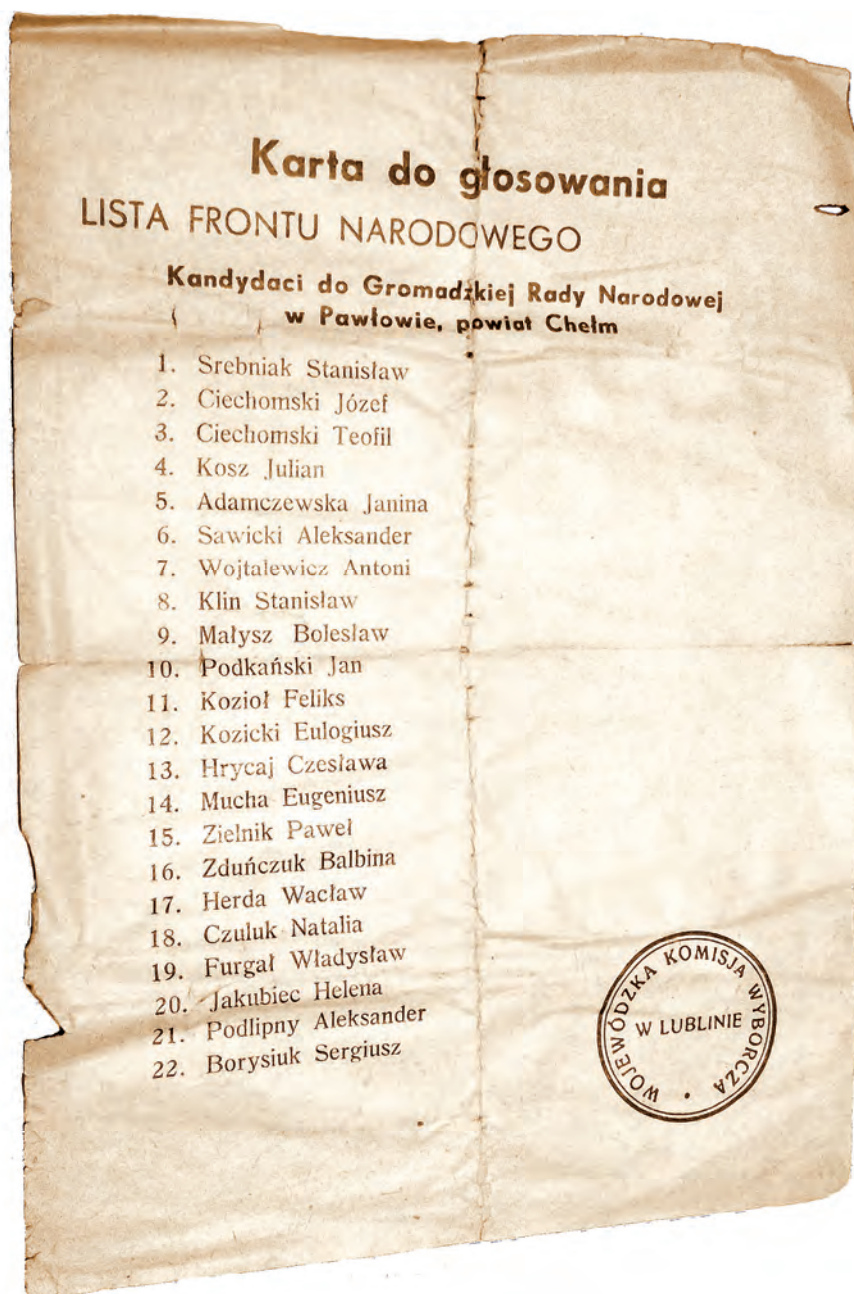
<sup>1</sup> W 1964 r. przy GRN w Pawłowie funkcjonował Zakład Usług Remontowo-Budowlanych (Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie, Akta Prezydium GRN w Pawłowie, sygn. 6, Protokoły Sesji GRN w Pawłowie, 1964



ległych instytucji nadzorujących naszą pracę. Ostateczną decyzję o pozytywnym lub odmownym załatwieniu sprawy obywatela podejmowałem osobiście, kierując się zawsze troską o dokładne poinformowanie zainteresowanego o przesłankach uzasadniających wydanie decyzji w jego sprawie. Taki sposób postępowania wobec interesanta nabyłem znacznie wcześniej podczas pracy w Urzędzie Gminy w Pawłowie. Moja przynależność do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zobowiązywała mnie do jednoczesnego uczestnictwa w działalności politycznej tego stronnictwa. Dlatego też blisko współpracowałem z Komitetem Powiatowym ZSL w Lublinie. Ówczesnym sekretarzem był Mieczysław Gargol pochodzący z powiatu chełmskiego. Staż pracy jako członek ZMP odbywał w Chełmie, tam też rozpoczął pracę w ZSL-u. Wychowany na wsi znał psychikę mieszkańców wsi, szybko nawiązywał kontakt z nimi. Dzięki jego umiejętnościom organizacja ZSL w powiecie lubelskim rozwijała się dość dobrze. Komitety gromadzkie odbywały planowe zebra-

nia organizacyjno-gospodarcze. W wielu z nich uczestniczyłem wspólnie z sekretarzem Gargolem. Moja praca w Powiatowej Radzie Narodowej w Lublinie wymagała częstych wyjazdów w teren. Uczestniczyłem w posiedzeniach gromadzkich rad narodowych, kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich itp. Prawie codziennie członkowie prezydium PRN wyjeżdżali w teren samochodem służbowym na różne zebrania oraz w celu przeprowadzania kontroli w GRN. W roku 1960 kończyła się kadencja rad narodowych. Przed nowymi wyborami odbywały się posiedzenia Komisji Porozumiewawczych Komitetów PZPR, ZSL i SD. Ustalane były odgórne klucze udziału członków PZPR i ZSL, a tam gdzie były organizacje Stronnictwa Demokratycznego także członków SD oraz bezpartyjnych, młodzieży i kobiet. Po uprzednim porozumieniu się z organizacjami terenowymi na posiedzeniu komisji porozumiewawczej ustalano imienne składy osobowe przyszłych rad narodowych. Ustalano również, w których GRN przewodniczącymi będą członkowie PZPR, a w których ZSL. Niejednokrotnie miały miejsce przetargi, a nawet interwencje organizacji terenowych. Na pierwszym miejscu stawiano przynależność partyjną a dopiero później przydatność do pełnienia funkcji. Ustalana w ten sposób lista kandydatów na radnych przekazywana była do organizacji Frontu Jedności Narodu, a ta następnie zgłaszała taką listę wyborcom. Po wyborach na pierwszą sesję rady narodowej przyjeżdżał aktyw powiatowy celem dopilnowania by uzgodniony wcześniej przewodniczący został formalnie wybrany w danej gromadzkiej radzie narodowej. W podobny sposób odbywały się wybory do powiatowych i wojewódzkich rad narodowych. Podczas wyborów szczególną uwagę zwracano aby odbywały się one bez skreśleń oraz przy wysokiej frekwencji wyborców. Podczas wiosennych wyborów w 1961 r. zostałem wybrany radnym powiatowym, a następnie podczas inauguracyjnej sesji powierzono mi mandat członka Prezydium PRN w Lublinie. Oprócz urzędujących członków prezydium dodatkowo zostali wybrani tzw. dochodzący członkowie prezydium: bezpartyjny Józef Nowak z Mełgwi i Tadeusz Wojtaszko, członek ZSL, prezes PZGS z Lublina. Organizowane w latach 50-tych spółdzielnie produkcyjne nie były akceptowane w środowisku wiejskim. Na początku lat 60-tych działały jedynie w czterech miejscowościach powiatu lubelskiego: Turce, Łańcuchowie, Gardzienicach i Brzezicach. W związku z zaistniałą sytuacją poszukiwano nowych form organizacyjnych zmierzających do rozwijania postępu na wsi.

*Ciąg dalszy w następnym numerze*



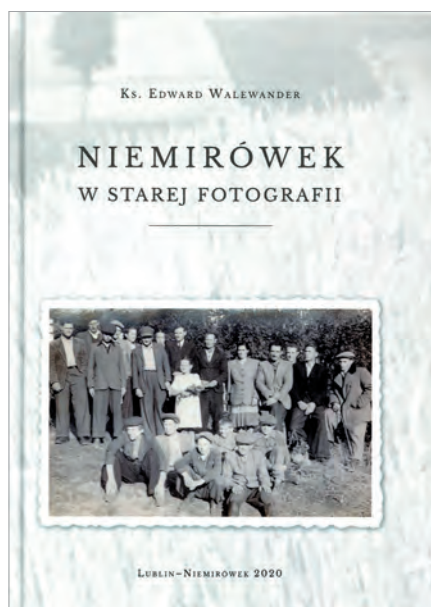
- Prof. Elżbieta Orzechowska -

# Historia rodzinnej wsi w fotografiach zapisana<sup>1</sup>

Niechybnie dostrzegamy, że współczesny świat zmienia się w zawrotnym tempie. Niemal na naszych oczach dokonują się zmiany społeczne i kulturowe, widzimy też przemiany w mentalności, a nawet w krajobrazie. Dlatego żaden kraj i naród, grupa społeczna czy pojedyncza rodzina nie może zapominać o swoich korzeniach. Powinnością zaś każdego historyka jest nie tylko pisanie o przeszłości, ale także jej szczegółowe dokumentowanie. W Polsce, zwłaszcza po 1989 r., tj. od czasów tzw. transformacji ustrojowej, daje się zauważyć tendencja do coraz żywszego zainteresowania historią małych ojczyzn, do poszukiwania tożsamości własnych rodzin, a przez to do rozumienia potrzeby utrwalania pamięci historycznej. Na szczęście ukazują się coraz więcej opracowań o tematyce regionalnej. Wiele osób, próbując dotrzeć do swoich korzeni, zaczęło wertować rodzinne archiwa, przeczesać zakamarki szuflad i strychy w poszukiwaniu pamiątek po swoich przodkach i innych mieszkańcach swoich lokalnych społeczności.

Jednym z takich przykładów zainteresowania historią i codziennością trwania rodzimej wspólnoty, i to w naukowym wydaniu, jest najnowsza publikacja ks. prof. Edwarda Walewandra pt. *Niemirówek w starej fotografii. Ludzie i wydarzenia*. Autor, profesor zwyczajny i były kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej i Filozofii Wychowania na Wydziale Nauk Społecznych KUL, od niedawna na emeryturze, jest znanym i cenionym historykiem, legitymującym się dużym dorobkiem naukowym i znacznymi osiągnięciami dydaktycznymi oraz nadzwyczajną aktywnością społeczną.

W omawianej publikacji można wyodrębnić trzy zasadnicze czę-



<sup>1</sup> Ks. Edward Walewander, *Niemirówek w starej fotografii. Ludzie i wydarzenia*, Wyd. LiberDuo, Lublin – Niemirówek 2020, ss. 224, indeksy: osób i miejscowości.

ści. Pierwsza, narracyjna, składa się z *Przedmowy* (s. 9-30), druga zaś, ikonograficzna, zawiera 312 fotografii, ułożonych według następujących tematów: *Z historii wsi i regionu, Kościół i życie religijne, Rodzina, życie towarzyskie, Dzieci, młodzież, Szkoła podstawowa, Służba w wojsku, Organizacje, praca społeczna, Gospodarstwo i praca na roli, Pogrzeby* (s. 31-205). Natomiast część trzecia to wspomnienie Anny Pasiecznej o jej rodzicach, zatytułowane *Irena i Edward Pasieczni – 70 lat razem* (s. 206-214).

Niewielka wieś Niemirówek, leżąca w pobliżu Krasnobrodu, nieopodal rzeki Wieprz, jest dla Autora, by tak powiedzieć, bezpieczną Itaką, wyspą ze stałym portem, krainą szczęśliwego i beztrudnego dzieciństwa oraz lat młodości. Ks. prof. Edward Walewander, jak mityczny Odyseusz, władca Itaki, po latach wracał, i wciąż wraca, do swej upragnionej cichej przystani, gdzie czekał na niego swojski różnobarw-

ny krajobraz, stary drewniany dom, ukochana rodzina, zaprzyjaźnieni sąsiedzi oraz szkolni koledzy. Droga jego dorosłego życia wiodła z Niemirówka przez Krasnobród, Tomaszów Lubelski, Lublin, Innsbruck i wiele innych miejscowości, ale punktem docelowym pozostała na zawsze rodzinna wieś. Dlatego w swej najnowszej książce chciał uratować jak najwięcej ze świata swego rodowego gniazda i jego mieszkańców. Wyraża wdzięczność ludziom, którzy go kochali, akceptowali, a także nad wyraz ubogacili, dając wiele ze swego pracowitego życia. W książce Autor wymienia osoby, które były dla niego wzorem i drogowskazem, kształtowały jego religijność i uczyły umiłowania prawdy i dobra. W *Przedmowie* zaznaczył (s. 14-15), że publikacja o dziejach Niemirówka, mająca charakter albumu, jest również niejako bilansem jego własnej biografii, swoistym *curriculum vitae*. Niesie też przesłanie ponadczasowe, odsłania bowiem wydarzenia z heroicznej historii wielu polskich rodzin chłopskich, które pamięć o swoich przodkach przechowywały zazwyczaj w tradycji ustnej, trwającej więc zaledwie kilka pokoleń (s. 13). W *Przedmowie* ks. Walewander zaznacza z przekonaniem, że świat, w którym żyjemy, nierzadko brutalny i okrutny, jest jednocześnie pełen piękna Boga. To Stwórca kieruje naszymi losami, zwłaszcza gdy Mu zaufamy i oddamy się Mu całkowicie. Każda osoba w oczach Boga ma taką samą wartość (s. 15).

Autorowi publikacji bardzo zależało na ocaleniu od zapomnienia i wyeksponowaniu zachowanych pamiątek nie tylko własnych, rodzinnych, ale także swoich sąsiadów i pozostałych mieszkańców Niemirówka. Zamieszczone w publikacji zdjęcia, w większości czarno-białe,



pochodzące z różnych lat, ukazują nie tylko ludzi, ale też typową dla dawnej wioski infrastrukturę. Można dostrzec na nich polne drogi, piękny krajobraz, klasyczną dla wsi zabudowę, ogólnie można rzec – szarą i pracowitą codzienność. Niektóre zdjęcia są przy tym prawdziwymi dziełami sztuki fotograficznej, pięknymi portretami. Te liczne archiwalia, pieczołowicie przechowywane przez lata, przetrwały wraz z ich właścicielami powstania i wojny, wędrowały z nimi do niemieckich obozów koncentracyjnych. Wojenna zawierucha spowodowała jednak niepowetowaną stratę wielu osobistych dokumentów i rodowych pamiątek. Te, które ocalały, są dziś dla potomnych swoistymi relikwiami, tym bardziej godnymi udostępnienia i upamiętnienia. Podobnie jak stare dokumenty, również fotografie bywają często niedoceniane przez młode pokolenie, które dysponuje już nowymi nośnikami informacji. Nie wszyscy też szanują swoje rodzinne historie. Bywa, że zdjęcia są świadomie niszczone lub trafiają wprost na śmietnik.

Gromadzona przez Autora latami, z wielkim trudem i wytrwałością, bogata ikonografia w zasadniczy sposób dopełniła i wzbogaciła narrację pierwszej części książki. Prezentowane fotografie stanowią nie tylko sagę rodzinną, ale są też ważnym nośnikiem pamięci narodowej. Czytelnik z pewnością potwierdzi, że wszystkie fotografie i osobiste dokumenty zawarte w publikacji tworzą niezwykły klimat i emanują niedzisiejszą aurą i światłem. Nie pozwalają zapomnieć o ludziach, których już nie ma wśród nas, i o zdarzeniach z ich życia. Należy jednak pamiętać, że fotografia niepodpisana traci swoją wartość historyczną i archiwalną, jest tylko anonimowym, chociaż nierzadko pięknym portretem. Dzięki wielkiej determinacji Autora, jego niezwykłej pamięci oraz pomocy kilku zaprzyjaźnionych osób udało się zidentyfikować i utrwalić z imienia i nazwiska niemal wszystkich ludzi występujących na zamieszczonych obiektach. Godny podziwu jest przy tym fakt, że Książ Professor w wielu przypadkach ustalił nawet daty życia poszczególnych osób.

Publikacja ks. prof. Edwarda Walewandra została przygotowana w sposób profesjonalny. To doskonała książka, i to pod wieloma względami: faktograficznym, warsztatowym i – co należy podkreślić – edytorskim. Praca redaktorska Autora zasługuje na najwyższe uznanie i może posłużyć jako wzór dla historyków regionalistów, pragnących pisać na podobny temat. Wszystko, co w opisie ma charakter tła dla własnych przeżyć Autora, ma swoją dokumentację. Dzięki uzupełniającym przypisom nie musimy niczego doszukiwać, gdyż aparat krytyczny, jakim opatrzone tekst, jest wyczerpujący.

Książka jest hołdem złożonym mieszkańcom Niemirówka, a jednocześnie splątą długi, jaki Autor zaciągnął wobec tego niezwykłego dla niego miejsca na ziemi i jego mieszkańców. Autor wyraża też nadzieję, że znajdą się kontynuatorzy jego pracy, którzy zechcą zgłębić i poszerzyć zebraną przez niego dokumentację. Swoje dzieło zakończył też wezwaniem, aby każdy, kto może, spisywał dzieje swoich bliskich.

- Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz -

## Rocznicowe wydarzenia – motorem rodziny

### Moja mama Marianna



Dzień 29 stycznia 2020 roku jest jednym z wielu najważniejszych dla mnie. Sto czternaście lat temu 29 stycznia 1906 roku urodziła się w Oleśnikach moja mama Marianna Łysomirska z Mrugałów. Zmarła 1 kwietnia 1978 roku w Warszawie i została pochowana na Cmentarzu Północnym. Data urodzin mamy zbiegła się z pierwszym i jedynym dniem ostrej zimy w Warszawie w tym roku. Dnia tego padał deszcz ze śniegiem i chodniki były śliskie. Mama Marianna jest bohaterką moich lat dzieciennych i młodości. Urodzona z matki Barbary Szpakowskiej i ojca Jana Mrugały miała trzech braci: Adama, Franciszka i Józefa. Wszyscy trzej już nie żyją. Adam po wojnie w ramach dobrowolnych przesiedleń wyjechał na ziemię zachodnie i osiadł w województwie dolnośląskim. Do dziś żyje tam jego córka Lucyna Poznańska – wspaśniała, wrażliwa i kochana kuzynka, która w 1957 roku zaprosiła mnie na swój ślub i wesele. Niebawem skończy

80 lat. Życzę jej dużo zdrowia i samozaparcia na dalsze lata życia i podkreślam jej wyjątkowość w przyjaźni i kontaktach. Brat mamy Franciszek założył rodzinę na Olszance. Do dzisiaj mieszka na Olszance Jan (syn Franciszka) ożeniony z Zofią. Jan Mrugała z Olszanki jest uczynnym człowiekiem, który pomagał we wszystkich pracach rolnych mojej mamie Mariannie po stracie męża Stanisława. Po śmierci męża moja mama została sama na małym, czterohektarowym gospodarstwie. Pomoc Jana oceniam jako wspaniałą i wyjątkową w trudnym okresie lat 50 ubiegłego wieku. Trzeci z braci mojej mamy, Józef po rozpadzie swojego małżeństwa wyjechał na północ Polski zabierając ze sobą swojego syna Eugeniusza. Eugeniusz pod koniec lat 50 – tych odwiedzał moją mamę na Majdanie i budził zachwyt swoją urodą i prezencją. Był bardzo miłym i eleganckim chłopcem. Niestety, w późniejszym okresie kontakt z nim się urwał. Z rodziny Józefa żyje do dzisiaj jego córka Kazimiera Rokitnicka, która wraz z Karoliną wyjechała na Dolny Śląsk w okolice Legnicy. Nie mam niestety z nią obecnie żadnego kontaktu. Życzę jej dużo zdrowia i wszystkiego najlepszego. O mojej mamie Mariannie mogę mówić bez końca i w samych superlatywach.

### Tata Stanisław



Wielkie zasługi w budowaniu jedności i siły rodziny miał mój tata Stanisław urodzony 5 maja 1899 roku w Oleśnikach z matki Anastazji z Janiaków i ojca Antoniego Łysomirskiego. Zmarł 21 czerwca 1955 roku. Pochowany na cmentarzu w Kaniem, następnie ekshumowany, przeniesiony na cmentarz Północny w Warszawie i złożony do grobu razem z moją mamą. Tata był motorem rodziny we wszystkich działaniach. Szanował tradycje rodzinne i kontakty z bratem Piotrem i jego żoną Apolonią oraz z bratem Wojciechem (pochowani w Fajslawicach).

Umiał budować rodzinną pamięć o przeszłości, która dotyczyła bliższych i dalszych członków rodziny. Odwiedzał swoich braci Aleksandra i Tomka z drugiego małżeństwa Antoniego z Zofią w Busównie. Każdego roku odwiedzał cmentarze w Fajslawicach, Kaniem i Pawłowie. W Fajslawicach pochowana jest babcia Anastazja oraz większość z rodziny Łysomirskich. W Kaniem pochowana jest babcia Barbara ze Szpakowskich i dziadek Mrugała. W Pawłowie zaś pochowani są pradziadkowie Marianna i Krzysztof Szpakowscy. Wszyscy wymienieni zasłużyli na pamięć i pozostaną w sercach całej naszej rodziny. Pragnę aby moi synowie Marek i Ryszard oraz wnuczka zapamiętały, że moja mama była dla mnie bohaterką we wszystkich okresach mojego życia. Była całkowicie oddana i podporządkowana sprawom, które podejmowałam. Nigdy nie zapomnę mamy, która ochraniała mnie w drodze na stację kolejową Kanie, tak abym mogła dojechać do Liceum Pedagogicznego w Chełmie. Były to trudne czasy tuż po wojnie, a małe laski i zarośla, które mijałyśmy po drodze mogły kryć różnych złoczyńców. Mama z latarką naftową w ręku torowała mi drogę po nierównych polnych miedzach. Wieczorem idąc ponownie tą samą trasą czekała na moje powroty (często spóźnione) w związku z tym, że w szkole uprawiałam sport. Kocham ją za wszystko co dla mnie zrobiła. Moja mama opuściła Majdan w wiosną 1963 roku. Wcześniej poprosiła o zrobienie jej zdjęcia jak stoi w drzwiach tego drewnianego domu. Jej pogodna twarz ze zdjęcia zdobi moją domową mini galerię fotografii. Pogodna i uśmiechnięta - taka pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Pragnę aby pamięć o wszystkich wymienionych najbliższych członkach mojej rodziny pozostała na zawsze w naszych sercach.

Numery  
archiwalne  
„Głosu Pawłowa”  
do pobrania  
na stronie  
[spppawlow.pl](http://spppawlow.pl)





# Kącik poetycki

**Janina Posturzyńska z Kwiatkowskich** pochodzi z Pawłowa, a od 1973 roku mieszka w Rejowcu Fabrycznym. Jako absolwentka Technikum Chemicznego w Lublinie całe życie zawodowe związała z cementownią „Pókój” w Rejowcu Fabrycznym, pracując na stanowisku mistrza kontroli jakości. Wrażliwość na piękno słowa i obrazu towarzyszyły jej od zawsze, jednak potrzeba wyartykułowania tych doznań pojawiła się w przełomowym okresie jej życia, po śmierci męża Mariana. Wtedy ukojenie znalazła w poezji. Każdy nowy wiersz pomagał uporać się z bólem i pogodzić z nową sytuacją, a kiedy smutek i tęsknotę przekuła na strofy poezji, przyszedł czas na kontemplację barw otaczającego świata. Zapragnęła więc utrwalić na płótnie ich ulotny czar, wstępując do grupy plastycznej „Tęcza”, działającej przy rejowieckim „Dworku”. Tutaj miała miejsce w styczniu 2016 roku wystawa indywidualna, prezentująca jej ulubione motywy – pejzaże, kwiaty i martwą naturę. Swe prace Janina udostępniała też na wielu wystawach zbiorowych m.in. w Rejowcu Fabrycznym, Uhrze, Chełmie, Siennicy Różanej i Lublinie. Janina lubi również śpiewać. Przez wiele lat swą muzyczną pasję realizowała w zespole śpiewaczym „Pawłowianki”, a obecnie w zespole teatralno-śpiewaczym „Swojska Nuta”. Od wielu lat udziela się społecznie w zarządzie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.



\*\*\*

Pozwól mi Panie iść za Tobą  
Dotykać ślady Świętych Stóp  
Nie wiedząc, dokąd mnie zawiodą  
Bym lepiej poznać Ciebie mógł.

Pozwól mi Panie chustą białą  
Osuszyć pot Zmęczonej Twarzy  
Bite i opluwane Twoje Ciało  
Pod krzyżem padało trzy razy.

Pozwól mi Panie dotknąć krzyża  
Nieść z Tobą na górę przeznaczenia  
By poczuć ciężar, który się zbliża,  
Bolesny koniec Twego istnienia.

Pozwól mi Panie w tchnieniu ostatnim  
Cierpieć z Tobą, jak Ty cierpiełeś  
By zbawić świat, uczynić bratnim  
Swe życie na krzyżu oddałeś.

## Bądź

Bądź, a ja zrobię co mogę  
Skradnę słońcu złote promienie  
Oświecę nimi twoją drogę  
By znikły smutki i cienie

Bądź, a ja ci zaśpiewam  
Melodię, której nikt nie zanuci  
Wiatr rozkołysał zielone drzewa  
On ją zna i zaraz powróci

Bądź, a ja namaluję ci tęczę  
Zbiorę wszystkie kolory ziemi  
Jeżeli zechcesz namaluję więcej  
Farby i pędzel przyjaciółmi moimi

Bądź, a ja napiszę wiersz  
Zamknę w dłoni okruchy wspomnień  
Czasu nie cofnę dobrze wiesz  
Ty już nie wrócisz do mnie

## Przytul mnie

Przytul mnie  
Ukołysz

Przytul mnie  
Chcę być blisko  
Poczuć ciepło twych ramion  
I bicie serca

Przytul mnie  
Ogrzej swym oddechem  
Uciszyć stęsknioną  
I spląkaną duszę

Przytul mnie  
To tak niewiele  
Drobny mały gest  
Rozmawiam z cieniem



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Uroczyste otwarcie zmodernizowanego Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie



Uroczyste otwarcie zmodernizowanego GOK w Pawłowie



Spalony dom w Pawłowie



Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2020 w Pawłowie



Wernisaż malarski Danuty A. Kurczewicz



Herody - uczniowie Szkoły Podstawowej w Pawłowie



Uczniowie SP w Pawłowie - akcja „Paczka dla Bohatera”

Wydanie gazety  
współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny



SKOK

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

CHMIELEWSKIEGO